Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. † P.

Romuald Pieńkowski

po ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu dnia 7-go marca 1911 roku w Kijowie, przeżywszy lat 33.

Eksportacya z mieszkania przy ul. Michałowskiej № 12 do kościoła św. Aleksandra w Kijowie i żałobne nabożeństwo odbędzie się dnia 9-go marca o godzinie 10 z rana, po nabożeństwie odprowadzenie zwłok na dworzec kolejowy. Pogrzeb odbędzie się dnia 12 marca o godzinie 11-ej z rana w Lubarze na Wołyniu.

Na te smutne obrzędy stroskani: żona, rodzice, bracia, siostry i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. 1567

1504

Ś. † P.

Janusz Kotowicz

przeżywszy lat 80, opatrzony Św. Sakramentami, zmarł w Charkówce dnia 2 marca 1911 r.

Eksportacya zwłok do kościoła parafialnego odbyła się dnia 5-go marca. Pogrzeb w Humaniu dnia 7 marca. O czem zawiadamia pogrążona w nieutulonym żalu **Rodzina.**

Ś. † P.

JÓZEFAT BAJKOWSKI

spoczął w Bogu w niedzielę 6-go marca o g. 12 w dzień, przeżywszy lat 51.

Eksportacya z mieszkania (Kuźnieczna 14) odbędzie się dziś o g. 3 pp. na cmentarz katolicki. Nabożeństwo żałobne w kościele św. Mikołaja odbędzie się o g. 10 i pół rano.

Za spokój duszy

ś. † p.

z Ruszczyckich

MARYI WERBSKIEJ

we środę dn. 9 marca o godz. 9½ rano w nowym kościele św. Mikołaja odbędzie się nabożeństwo żałobne. Mąż i rodzice proszą krewnych i życzliwych o westchnienie do Boga. 1565

ś. † p.

z Tomaszpolskich

Leokadya Lewicka

po długiej i ciężkiej chorobie opatrzona św. Sakramentami spoczęła w Bogu dnia 6-go marca. O czem córki, siostrzeniec, zięć i wnuczki zawiadamiają krewnych i znajomych. Eksportacya zwłok z domu (Olginskaja № 5) na cmentarz Bajkowo. Odbędzie się we wtorek d. 8 go marca o g. 2 po poł. 1550

Obwieszczenie.

Zarząd miejski zawiadamia właścicieli domów
że zrąbany lód

powinien być wywożony jedynie na śmietniska, a nie do ogródków i na podwórza. Wyznaczając termin dla uprzątnięcia ogródków i podwórzy do 15 marca 1911 r. Zarząd miejski obwieszcza, że po oznaczonym terminie winni będą pociągani do odpowiedzialności. 1566

Kijowski Gubernialny Zarząd Ziemski

projektując w roku bieżącym zaprowadzenie sieci telefonicznej w gubernii, w celu dowiedzenia się o możliwej ilości abonentów, zwraca się z prośbą do wszystkich osób firm i instytucyi, pragnących posiadać telefony, aby w krótkim przeciągu czasu i nie później niż d. 1 kwietnia zawiadomiły piśmiennie o swem żądaniu Gubernialny Zarząd Ziemski (Kijów, Rylski zaułek 3) z dokładnem wskazaniem adresu swego, oraz miejsca w jakiem telefon ma być umieszczony.

Opłata roczna za telefon projektowana jest jak następuje:

a) fabryki, przedsiębiorstwa handlowo-przemysłowe, banki i biura bankierskie — **100 rb.** rocznie.

b) wszyscy pozostali — **50 rb.**

Na pokrycie rozchodów przy włączaniu do sieci i ustawieniu telefonu projektowana jest jednorazowa opłata od **200 — 300** rb. niezależnie od odległości od stacyi centralnej. 1449

Do dzisiejszego N-ru dołączamy dla wszystkich prenumeratorów **odezwy i przekazy Komitetu budowy kościoła w Narwie.** 1563

Trzeba wybierać!

Głosy prasy o mowie pokojowej sir Edwarda Grey'a.

Entuzyastycznie przyjęto ostatnią wielką mowę pokojową angielskiego sekretarza dla spraw zagranicznych. Entuzyazm ogranicza się jednak tylko do Niemiec i Austro-Węgier oraz do licznych zwolenników powszechnego pokoju. Próba rozszerzenia międzynarodowych sądów także na spory, w których honor narodowy jest zaangażowany, podoba się Towarzystwom pacyfikatorów międzynarodowych, którzy mają wszystkie swe sprawy narodowe i kulturalne dawno załatwione i radziby tylko w spokoju zażywać owoców swej szczęśliwej sytuacyi. Ale świat ma jeszcze bardzo wiele spraw niezałatwionych, których pacyfikatorzy międzynarodowi boją się ruszać, żeby im spokoju ich wczasów nie zamąciły. Nie mamy powodu ich wyliczać; wszyscy je znają. Mogły z powodu pokojowej mowy ministra Grey'a wystosować do niego depesze dziękczynne wszystkie kościoły anglikańskie i gminy żydowskie całej Wielkiej Brytanii. Mógł dytyramby śpiewać w „N. Freie Presse" baron *Ernest Plener*, prezydent austryackiej grupy międzyparlamentarnej Unii dla międzynarodowych sądów rozjemczych. Mogła nawet kanclerska „*Nord D. Allg. Ztg.*" witać tę mowę z niekłamanem zadowoleniem i widzieć w niej znakomity krok naprzód w wzajemnych stosunkach anglo-niemieckich, mogła podziwiać pokojowego ducha jakim cała mowa była owianą i wyrazić szlachetnemu sekretarzowi stanu sympatye „*całego świata*". Ale już we Francyi nie znalazła mowa ministra Grey'a tego oddźwięku i spotkała się z bardzo stanowczemi zastrzeżeniami. Nie ulega bowiem wątpliwości, że mowa ta jest wyrazem zmienionego po ugodzie w Poczdamie stosunku Anglii do Niemiec, jak nie ulega wątpliwości, że po śmierci króla Edwarda ustała polityka osaczenia Niemiec i rozpoczęła się polityka pojednania. Socyalna demokracya w parlamencie niemieckim wyciągnęła natychmiastową konsekwencyę ze słów ministra Grey'a i postawiła rezolucyę, aby nawiązując do słów angielskiego ministra Niemcy rozpoczęły natychmiastowe rokowania z Anglią co do ograniczenia zbrojeń na lądzie i morzu. Powszechnem jest przekonanie bowiem, że nawet najbogatszy naród na świecie uważa dalsze ciężary militarne za tak nieznośne, że dłużej nie chce tej polityki „*wytaczania krwi w pokoju*" prowadzić. Nie należy atoli zapominać w jakim momencie minister Grey ze swym projektem wystąpił. Oto uczynił to w chwili, kiedy jak lord admiralicyi Mac Kennan stwierdził, Anglia po wydaniu miliardów na uzbrojenie floty posiada już dziś lub posiadać będzie za lat dwa największą, *niezwyciężoną flotę wojenną świata.* Łatwo więc Anglii w takiej chwili zapraszać świat do ograniczenia zbrojeń i wskazywać na międzynarodowe sądy rozjemcze jako na najlepsze lekarstwo na wszystkie niesprawiedliwości i krzywdy narodowe. Historya jednak nie zna przykładu, żeby kiedykolwiek prawa narodowe, życie państwowe narodów uciemiężonych mogło być na drodze układów i międzynarodowych sądów rozjemczych sprawiedliwie ugruntowane. Historya była, jest i będzie wykładnikiem *siły narodowej* i musi rozgrywać się na drodze ewolucyi—zapewne—ale nie bez użycia siły. Po zwiększeniu budżetu na flotę wojenną do 1064 milionów fr. na rok 1911/12, po zbudowaniu 5 dreadnoughtów, 3 opancerzonych wielkich okrętów wojennych, 20 kontr-torpedowców i 6 łodzi podwodnych w jednym roku, łatwo jest wygłaszać mowy pokojowe. Czyny temu przeczą—co usta mówią. Nigdy bardziej hipokryzya nie była jaskrawą jak w tej chwili, kiedy Grey swą pokojową wypowiadał mowę.

„Nie widzę powodu dlaczegoby sprawy dotyczące osobistego honoru narodowego nie miały być tak samo poddawane pod sąd rozjemczy jak prawno-prywatne skargi o własność", powiedział adwokat, a później sędzia apelacyjny, dzisiejszy prezydent Stanów Zjednoczonych Taft. A jednak, ten sam prezydent widział się zmuszonym zarządzić mobilizacyę połowy stałych wojsk Unii w południowych powiatach Stanu *Texas*, kiedy tylko pierwsze wiadomości o rewolucyi w Meksyku poczęły dochodzić do Białego Domu w Waszyngtonie. To też kiedy sir E. Grey z emfazą te słowa prezydenta największej na świecie i najwolniejszej rzeczypospolitej w parlamencie angielskim przytoczył, przerwał mu natychmiast unionistyczny członek izby gmin Remnant.

— Czy prezydent Taft w ten sam sposób zamierza także załatwić sprawę meksykańską? Nie odpowiedział na to pytanie, które pozostało retorycznem, sir E. Grey lecz ciągnął dalej rzecz swoją: „Jeżeli w rokowaniach z innymi narodami doprowadzimy do sądów międzynarodowych rozjemczych, w których sprawy honoru, posiadania terytoryalnego i sprawy pieniężne będą mogły być załatwione, jeżeli między dwoma narodami możemy doprowadzić do tego samego systemu przeprowadzania sporu jak między dwiema jednostkami prywatnemi — to już uczynimy wielki krok naprzód.

Niewątpliwie.

Ale czy uczynić to ktokolwiek potrafi i czy wogóle ktokolwiek w Europie współczesnej uczynić to zamierza?

To są śmiałe słowa. Nie mamy żadnego pozytywnego projektu przed nami. Ale sir Grey idzie dalej. „Przypuśćmy — powiada — że dwa najpotężniejsze narody świata podniosą się na tę wyżynę i że przyjdą do przekonania, że ten krok koniecznie zrobić należy, i przystąpią do zawarcia układu, że nigdy przenigdy pod żadnym pozorem do rozprawy z bronią w ręku nie dopuszczą: przykład taki musiałby głębokie wrażenie zrobić w całym świecie.

Zaprawdę rosnące przekonanie, że wojna między dwoma wielkimi narodami nie tylko dla nich ale przez pośrednie skutki, jakie wywoływa także dla neutralnych narodów, staje się groźnem nieszczęściem sprawi to, że i one i wszystkie inne narody zrozumiałyby, że leży w ich interesie porozumieć się i powszechny pokój na świecie utrzymać. Anglia gotową jest projekt taki skądkolwiekby przyszedł powitać z zapałem". A potem już następują same zastrzeżenia. „Anglia nie mogłaby takiego projektu urzeczywistnić bez pozwolenia parlamentu i bez sankcyi opinii publicznej". „Może być, że obecna generacya urzeczywistnienia tej myśli już się nie doczeka. Ale przyjdą czasy, w których opinia publiczna do tej wyżyny się podniesie, że myśl tę zrozumie. Ale co w jednej generacyi nie jest możliwem do przeprowadzenia to może się stać w drugiej. Nadchodzą takie czasy, że narody zrozumieją same, *że były właściwie w niewoli u wojsk stałych i u flot wojennych. Wtedy odkryją same, jak dziś już jednostki uznały, że prawo jest lepszym środkiem naprawy od gwałtu,* tak i narody kiedyś zrozumieją, *że były tylko niewolnikami strasznych wydatków na militaryzm. Wtedy im się oczy otworzą i zobaczą, że drzwi więzienia były z wewnątrz tylko zamknięte i że w ich mocy jest zamki otworzyć i wyjść na swobodę*".

Niepodobna zaprzeczyć, że ta część mowy sir E. Grey'a owianą jest idealizmem i że otwiera nowe i wielkie horyzonty na przyszłość. Ale tylko na przyszłość. Dla dzisiejszej chwili mowa ta niema żadnej aktualnej wagi, chyba tę jedną symptomatyczną, że przychodzi jako pierwsza przygrywka pokojowa do porozumienia z Niemcami. Jako taka też zrozumiana została we Francyi.

„Czy można pomyśleć, żeby minister w urzędzie, w czynnej służbie politycznej tak dalece stracił kontakt, wszelkie czucie polityczne, żeby zamiast odpowiedzi na mnóstwo spraw pozytywnych bawił się w takie ogólniki — pyta z indygnacyą paryski „Temps". W chwili obecnej Europa nie jest pod grozą wypadków. Niema obawy wojny, niema żadnego konfliktu wpośród dwu sytemów aliansów. Ale mimo wszystko jest wiele kwestyi delikatnych, co do których opinia publiczna radaby być poinformowaną. Tymczasem rządy, ministrowie spraw zagranicznych jeżeli przemawiają to otwierają usta na to tylko, żeby wymieniać między sobą komplementa: Wszystko idzie jaknajlepiej, wszystko się kocha, wszyscy są przyjaciółmi wszystkich. *On est ami, ami de ses amis, ami de ses ennemis, ami de tous et de chacun, ami de coeur et de raison.*

Panowie dyplomaci cytują się nawzajem: anglicy przytaczają francuzów, francuzi cieszą się temi grzecznościami anglików. Komplimenty starczą za argumenty. Jest to uniwersalna wymiana grzeczności.

Minister Grey przypominał początki zawiązania przyjaźni anglo-francuskiej, nowej *entente aussi chère* tak dla liberałów, jak i dla konserwatystów. Mówił o porozumieniu anglo-rosyjskiem i przyznał, że w niczem nie ucierpiała z powodu układów rosyjsko-niemieckich w Poczdamie. Przytaczał grzeczne słówka hr. Aehrenthala w delegacyach w Budapeszcie, a także słowa pełne uznania kanclerza Bethman-Hollwega w parlamencie niemieckim. Nikogo nie pominął, o wszystkich pamiętał. Zdaniem półurzędowego organu ministerstwa spraw zagranicznych we Francyi komplementy te nie są na właściwym miejscu, a zwłaszcza nie *we właściwym czasie.*

Francya i Anglia mają coś całkiem innego do spełnienia aniżeli wymieniać zdawkowe komplementy i przysięgi miłości.

Tymczasem co robią od miesięcy na Wschodzie? — pyta „Temps".

Pytanie to postawione zostało już wiele razy. Gdzie jest odpowiedź?

Czy widziano już jak dwa te kraje porozumiały się co do interesów swych w Turcyi w sprawie Banque Ottomane i Banque Nationale? czy doktryna finansowa Francyi p. Charles Laurent, czy też doktryna finansowa Anglii sir Adama Block wyrównały się? Co się stało z projektami w najbliższej przyszłości rozstrzygnąć się mającymi, co do podniesienia taryfy cłowej w Turcyi? Tyle spraw bez jutra i tyle wielkich interesów i Francyi i Anglii nie załatwionych.

W tych sprawach cały świat jest jednego zdania, tylko rządy milczą i wymieniają ze sobą komplementy.

Pan Deschanel powiedział: — pierwszym obowiązkiem dyplomacyi francuskiej jest wzmocnić i zacieśnić swe alianse i porozumienia, jeżeli się chce uniknąć niespodzianek w Europie. Teraz p. Delcassé jest ministrem i powinien praktykować zasady niegdyś wyznawane i publicznie głoszone. Oto niedawno p. Hanotaux, dawny minister spraw zagranicznych, dziś znakomity pisarz polityczny, rzekł słusznie — pod adresem Anglii: — *Il faut choisir!* Trzeba wybierać. Albo — albo! Albo z Francyą, albo z Niemcami. Stosuje się to do wszystkich. I do Anglii i do Rosyi.

Ministrowie w Londynie i w Paryżu dobrze zrobią jeżeli raz zaprzestaną gry w komplementy. Przyjdzie bowiem czas, w którym będą musieli odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tyle spraw jest bez Francyi załatwionych w świecie: w Konstantynopolu, w Poczdamie, we Flessinge, w Pekinie, i w Liberyi. Tyle spraw załatwionych bez Francyi, a może i bez Anglii.

Pod adresem bardzo wyraźnym „Temps", wyrażając swe niezadowolenie z ostatniej „wielkiej mowy pokojowej" sir E. Grey'a, rzucając pytanie: poco tyle omawiań, poco tyle komplementów, radzi otwarcie —szczerze: *Il faut choisir!*

W. L.

Z czarnego obozu.

W sali „Russkoje Sobranje" w Petersburgu — jak pisze „Dzien. Pet." —odbyło się pod przewodnictwem p. Stiszynskiego posiedzenie Tow. kresowego w sprawie samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem.

P. Sinadino, referent parlamentarnej komisyi do spraw samorządu, wygłosił w tej kwestyi odczyt, streszczając i uzasadniając szczegółowo znany czytelnikom projekt rządowy ze zmianami, wprowadzonemi przez komisyę.

Przedstawiciel „mniejszości" rosyjskiej p. Aleksiejew wystąpił z ostrą krytyką projektu, zarzucając mu, że niedość skutecznie broni interesów państwowych przed agresywną taktyką polaków. „Przedstawiciela" Warszawy popierali p. Wojejkow i bisk. Eulogjusz. Tak więc p. A. wskazywał, że projekt zbytnio stoi na gruncie ideowym, całkiem nie zgadzając się z życiem realnem. Dosyć, żeby projekt zezwalał na posługiwanie się językiem polskim, o ile ktoś nie rozumie jęz. urzędowego, aby prawo używania języka rosyjskiego stało się martwą literą. Mówca przytoczył przykład, jak pewien doktór, profesor uniwersytetu, korzystając ze wspomnianego przepisu, odmówił zeznań w sądzie w jęz. rosyjskim, jakkolwiek w tym języku wykładał w uniwersytecie. Powtórzył również pan poseł i znaną z jego przemówień w Dumie przypowieść o fotografie, który posiadał 7 obcych języków oprócz rosyjskiego. Jednem słowem polacy naigrawają się z sądu rosyjskiego. Mówca żądał od radców i urzędników miejskich bezwarunkowej znajomości języka państwowego bez żadnych zastrzeżeń. I takie „ideowe" stanowisko projektu, zdaniem p. Aleksiejewa, doprowadzi nie do złagodzenia stosunków, lecz do tem większego zaostrzenia.

Na zakończenie swego przemówienia p. A. swoim zwyczajem uciekł się do kłamstwa, twierdząc, że już dziś prasa polska omawiając projekt, uważa go za pierwszy etap na drodze do niepodległości Polski!

Bisk. Eulogjusz przypomniał, jak to w swoim czasie pozwolenie używania jęz. polskiego w gminach doprowadziło do tego, że w Chełmszczyźnie „wydano rozkaz" używania wyłącznie języka polskiego i prowadzenia ksiąg w języku polskim, że nawet nazwy „rosyjskich" wsi zmieniono na polskie. Jednem słowem pozwolenie u polaków zmienia się na obowiązkowość. Dwóch miar być nie może.

Mowa posła górnośląskiego.

Na środowem posiedzeniu parlamentu niemieckiego przy obradach nad etatem spraw wewnętrznych, mało dotąd znany, niepozorny poseł polski z okręgu pszczyńsko-rybnickiego na Górnym Śląsku, ks. Wajda, wystąpił z mową, która stała się wypadkiem dnia i sprawiła potężne wrażenie.

Pisma polskie a także niemieckie zaznaczają, że od długiego czasu nie było w parlamencie mowy, któraby tak ogromne obudziła zainteresowanie, zmusiła izbę, a nawet najnamiętniejszych przeciwników ludności polskiej i ministrów do słuchania i tak silnie oddziałała na umysły. Nawet narodowcy liberalni i przedstawiciele rządu obstąpili mówcę, aby nie uronić ani słowa z jego strasznej skargi na los prześladowanego przez władze ludu górnośląskiego. Gdy jeden z narodowych liberałów ośmielił się na przerwanie mowy uwagą ironiczną, cała izba, nie czekając na upomnienie marszałka, przywołała go do porządku.

Pod koniec mowy bili oklaski nawet konserwatyści i liberałowie narodowi. Socyaliści ściskali dłoń mówcy, rozmaici posłowie przyszli do ław polskich z powinszowaniem. Socyalista Huc, konserwatysta Kanitz, narodowy liberał ks. Karolath, centrowiec Oppersdorff, minister Delbrück i polacy otoczyli mówcę, wyczerpanego zupełnie potężnym porywem oratorskim, a zapał udzielił się trybunom, z których rozległy długotrwałe oklaski.

Ks. Wajda mówił, o ranach, które się zadaje ludności polskiej pod względem materyalnym, ekonomicznym i kulturalnym. Przypominając twierdzenie pierwszego mówcy etatowego p. Piepera, iż położenie ekonomiczne Rzeszy w ostatnim roku było korzystne, że nawet przemysł górniczy wykazuje znaczne zyski, zaznaczył, iż może to powiedzieć można o zachodzie, lecz nie można tego zastosować do wschodu, mianowicie do Górnego Śląska. Na zachodzie jest—jak mówcy opowiadał w tych dniach pewien przemysłowiec, który lata całe pracował na wschodzie i zachodzie, a którego syn kieruje jedną z najpierwszych hut stalowych w Duisburgu—dosyć zatrudnienia, dosyć zamówień, nawet za wiele, ale niema nadwyżek, mało wpływa do kasy, ceny są mierne a płace wysokie.

Tego nie można powiedzieć o Górnym Śląsku. Tu—jak wykazuje sprawozdanie ostatnie kopalni zjednoczonych królewsko- i laurahuckiej—przedstawia się położenie daleko niekorzystniejsze. Tu jest brak zatrudnienia, liczba robotników pracujących bardzo zmalała, zdarzają się często ukrócenia czasu pracy. Stosunki odnośne przedstawił już obszernie poseł Korfanty w sejmie pruskim, mianowicie stosunki w cynkowniach szopienieckich i przebieg strejku wywołanego nizkiemi płacami i brakiem zarządzeń hygienicznych. Tam lekarze po hutach nie wypełnili podobno swych obowiązków, nie wyjawili prawdy o stanie zdrowia robotników. Według tychże wywodów także i stosunki w wielkim przemyśle żelaznym nie są najlepsze; czas pracy wynosi tam do 12 godzin, dla palaczy nawet nieraz 14 do 16 godzin. Wydane przez radę związkową przepisy zdrowotne nie bywają dostatecznie wykonywane, nie daje się nawet robotnikom czasu dostatecznego do spożycia śniadania i obiadu. (Słuchajcie!—u polaków i na lewicy).

Mówca przytacza kilka listów ze skargami na niesumienne wykonywanie obowiązków przez lekarzy hutniczych, na wprost mizerną płacę tak robotników jak i robotnic. Szczegóły tych listów, malujących jaskrawo dolę robotników, wzbudzają nadzwyczaj interes izby. Z lewicy powtarzają się wołania: „Słuchajcie!" Izba z coraz większą uwagą słucha skarg, wygłaszanych z temperamentem i żywą gestykulacyą. Nawet marszałek podnosi się ze swego krzesła, aby lepiej módz słyszeć mówcę, panowie od stołu rządowego i sam p. Delbrück stają bliżej mównicy.

Mówca porusza dalej strajk górników na kopalni „Donnersmark" w powiecie rybnickim, wywołany nizką płacą i złem obchodzeniem się z robotnikami a głównie spowodowany tem, że nagle przedłużono im szychtę dzienną z 8 na 10 godzin i to krótko przed świętami Bożego Narodzenia bez podwyższenia zarobku. Strajk ten wybuchł bez przygotowania, ponieważ górnicy nie należeli do żadnej organizacyi i dlatego też klęską dla nich skończyć się musiał. Pracodawca bowiem—to jeden z najpotężniejszych magnatów na Śląsku, książę Donnersmark, a strejkujący—to biedni ubodzy robotnicy polscy!

Nie może mówca oszczędzić zarzutu władzom górniczym, że w tym przypadku mało się o los setek robotników polskich troszczyły, zadawalając się wiadomościami, podanemi—o ile się zdaje—umyślnie fałszywie przez odnośnych urzędników kopalni. W ministerstwie handlu, do którego mówca się udał, powiedziano, że strajk zażegnany, i tylko jeszcze 60 robotników jest bez pracy, których na razie przyjąć nie można. Pomimo wzorowego zachowania się strajkujących władze później obeszły się z nimi bardzo surowo; nawet obecnie jeszcze 50—70 ma być bez pracy, gdyż umieszczono ich na „czarnych listach". Mówca nie może też oszczędzić zarzutu sąsiedniej kopalni fiskalnej w Knurowie; mimo, że robotników swoich zniewalała do nadgodzin wskutek nawału pracy, jednakże bez pracy będących górników nie przyjęła, ponieważ byli na „czarnej liście". Na tej właśnie kopalni wskutek nadmiernej pracy dwóch górników straciło życie! (Słuchajcie!)

Dalej przedstawia mówca smutne stosunki, panujące w fabryce dynamitu i innych materyi wybuchowych, pracującej dla wojska i floty, na Krupie, gdzie niema żadnych urządzeń dobroczynnych, żadnych kas, żadnych urządzeń hygienicznych.

W drugiej części mowy omawia mówca obszernie szykanowanie ludności polskiej na Górnym Śląsku pod względem wykonywania ustawy o stowarzyszeniach, mianowicie: zakazy, rozwiązywanie zebrań, prześladowanie kółek śpiewackich i t. d.

Oddać wiernie treści tej mowy nie podobna. Można powtórzyć tylko słowa i tok myśli, a nieuchwytne pozostaje to, co stanowiło tajemnicę nadzwyczajnego wrażenia tej mowy: szczerość przemówienia, dziwna, serdeczna dramatyczność postaci wielkiego księdza, skarżącego się rozpacznie na opłakaną dolę ukochanego ludu.

Najdoskonalej jeszcze stosunkowo oddaje jej wrażenie, pomimo swego ironicznego tonu, sprawozdanie pisma antipolskiego „Deutsch. Tagdsztg.", które scharakteryzowało ją w sposób następujący:

„Przy samym końcu dyskusya przyniosła jeszcze małą sensacyę. Głos zabrał ks. poseł Wajda, który od trzech lat zasiada w parlamencie, dotąd jednakże z wyjątkiem krótkiej wzmianki osobistej, nigdy nie przemawiał. Zwykle poseł ten siedział na swem miejscu, jakoby był uosobieniem flegmy! Teraz nagle objawił się jako mówca, któremu pod względem temperamentu nikt w parlamencie nie dorówna. Słowo temperament jest właściwie za słabe. Na trybunie stał fanatyk, w którym każdy nerw drgał. Z ust jego nie padło żadne słowo, któremu nie towarzyłby giest odpowiedni, tak, że każda myśl uwypukiała się także fizycznie: mówca chwytał się za włosy, ukrywał głowę w dłoniach, składał ręce, zaciskał pięści, bił w pulpit, groził palcem, klaskał rękoma. Przytem zmieniał ciągle swoją postawę. Raz stał wyprostowany, to znowu przechylał się to w tę, to w ową stronę, potem cofał się kilka kroków wstecz, wyciągnąwszy ręce lub złożywszy je na piersiach, jak gdyby chciał się bronić lub kogoś zaklinać—a wszystko to z taką szybkością, że nie można jej sobie wcale wyobrazić, nie widziawszy mówcy samego. Przytem umiał głos swój modulować, a szczególnie—jest to właściwością polaków—uderzyć w tremolo, które na jakimś polskim wiecu ludowym musi masy fanatyzować. A treść mowy była najzupełniej podatną po temu, aby działać podniecająco, chociaż może mówca świadomego zamiaru nie miał, gdyż słowa tego demagoga (!) brzmiały tak, jakby pochodziły ze szczerego serca. Jego szczupła figura w sukni duchownej, jego twarde, jakby z drzewa wyrzeźbione oblicze o wybitnie słowiańskim typie, uzupełniały wrażenie uosobionego fanatyzmu. Wystąpienie posła Wajdy było tak niezwykłe, że coraz liczniejsze grono posłów gromadziło się dokoła trybuny, aby obserwować nowy ten a interesujący zarówno pod względem fizycznym jak retorycznym fenomen".

Mowa Ksawerego hr. Orłowskiego.

wypowiedziana w Radzie Państwa d. 4 (17) marca.

Projekt proponuje nam podział zebrań wyborczych, zjazdów i nawet zgromadzeń na kurye narodowościowe. Proponuje on dokonywać wybory w ten sposób, ażeby wyborcy każdej narodowości wybierali w swem gronie zamkniętem określoną liczbę pełnomocników lub radnych. Obrońcy projektu mówią, że prawo nie może nie widzieć istnienia ludności różnych narodowości i że stworzenie kuryi wyborczych narodowości zapobiegnie waśniom przy wyborach, a przedewszystkiem paraliżować będzie wpływ żywiołu polskiego na resztę wyborców. Wyborcy ci bez względu na narodowość zaliczeni są w projekcie łącznie z rosyanami do I kuryi wyborczej (prócz powiatów inflanckich gub. witebskiej); kuryę II stanowią polacy. Wszystkie rzekomo dodatnie strony kuryi narodowościowych projektu wyłuszczone są na str. 34 — 36 wyjaśnień dołączonych do projektu ministeryalnego oraz w referacie komisyi Rady Państwa. Wychwalali te rzekome zalety również referenci komisyi oraz prezes rady ministrów.

Co się tyczy usunięcia wpływów polskich na wyborców, to cel ten, oczywiście, osiągnięty jest aczkolwiek w ciasnych granicach przez akt wyborów ograniczonych i ściany lokalu, w którym mają miejsce. Ale chyba osoby wybrane przez zamknięte kurye, bez wpływu mniejszości lub większości wyborców innej narodowości zebranych w sali sąsiedniej, częstokroć wybrane wprost wbrew ich pragnieniu, nie będą zdolne współdziałać w zaprowadzeniu ogólnego pokoju i zmniejszeniu istniejącej lub tylko imaginowanej waśni.

Raczej przypuszczać można odwrotnie.

Co się zaś tyczy spokojnego biegu wyborów, to celem zapobieżenia ewentualnego zaostrzenia się sporów i możliwego stąd naruszenia spokoju i porządku, niema zgoła potrzeby tworzenia instytutu kuryi narodowościowych wyborczych. Wystarczą środki zewnętrzne, policyjne.

Gdybym przemawiał z tej mównicy jedynie jako przedstawiciel narodowości polskiej, wówczas obowiązkiem moim byłoby wyrazić głęboką wdzięczność za propozycyę wyborów kuryalnych. Jest ona dla polaków kraju Zachodniego jakby chartą *(gramota)*, głoszącą ich odrębność polityczną i organizacyę odrębną w sześciu guberniach, głoszącą zasady, z któremi walczyła dotychczas władza rządowa. Kurye narodowościowe dają polakom prawo dokonywania wyborów w swojem środowisku, bez ingerencyi i wpływów żywiołów postronnych, zapewniają większej własności polskiej przedstawicielstwo w ziemstwie nawet wówczas, gdy większa własność rosyjska na skutek demokratyzacyi może nie mieć przedstawicielstwa — kurye dają wybranym radnym prawo troszczenia się tylko o interesy i cele polskie, to znaczy przeistaczają polaków z obywateli rosyjskich w jakichś cudzoziemców, posiadających w Rosyi prawa polityczne.

Niektóre zdania, które słyszałem, każą mi żałować, że wśród nas, polskich przedstawicieli guberni zachodnich w Radzie Państwa, niema gorących szowinistów. Byliby orędownikami kuryi narodowościowych wyborczych; to, może, otworzyłoby oczy tym, którzy upatrują w kuryach coś w rodzaju puklerza od wpływów polskich. Ale ponieważ śród nas, z woli wyborców naszych, niema takiego szowinisty i być go nie może, przeto, będąc obrońcą interesów nie tylko jednej narodowości polskiej, nie mogę nie widzieć zgubnych skutków środka, który tylko wzmacnia odrębność polityczną grup narodowościowych ludności i odsuwa na czas nieograniczony urzeczywistnienie wspólnego dla wszystkich ideału państwowego. Środek ten stanie się nietylko precedensem dalszej odrębności polaków w innych dziedzinach życia państwowego, lecz może również stać się niepożądanym precedensem dla innych narodowości w państwie. Jeżeli stwarzane są kurye dla narodowości, stanowiącej 4 proc. ludności, to dlaczegoż nie żądać kuryi dla innej ludności, stanowiącej 12 proc.? Dlaczegoż, dalej, nie marzyć o Rosyi, jako o mozaice kuryi narodowościowych we wszystkich dziedzinach życia państwowego? *Il n'y a que le premier pas qui coûte.*

Mówią nam, że kurye narodowościowe nie będą przeszkadzały obcowaniu wzajemnemu narodowości, gdyż radni ziemscy i członkowie zarządów będą stale z sobą obcować, więc się wzajem zbliżą. Ale dla mnie obcowanie poszczególnych osób nie jest wystarczające. Należy dążyć do obcowania mas, bez obawy o możliwość niesnasek. To obcowanie mas współdziałające w wytworzeniu się wspólnego ideału politycznego, możliwem jest tylko przy wyborach wspólnych, nie zaś w podziale na kurye narodowościowe.

Rząd widocznie pragnie przez podział na kurye ułatwić wybór radnych rosyjskich, uwolnić rosyan od współzawodnictwa z polakami. Ale rząd powinien być wychowawcą, nie zaś tylko jednostką karzącą. Ciągła opieka, jakby kokietowanie rządu na kresach żywiołów rosyjskich, wedle mnie, złą jest metodą wychowawczą.

Ale rząd idzie dalej na tej drodze. Przypomina mi to niańkę dobrą, ale nieudolną, która nie jest w stanie odmówić czegokolwiek dziecku i daje mu cukierki, nie rozumiejąc szkodliwych tego skutków. Ciągła opieka nad każdym rosyaninem rozciągana na kresach, rozwija w nim lenistwo właściwe wszystkim ludom słowiańskim, osłabia energię, pracowitość i sprawność.

Nawykły do ciągłej opieki i faworyzowania go na rachunek innych narodowości, żywioł kresowy rosyjski, w razie przerwania tej stałej pomocy i pieczy rządowej, pozostanie ze zdolnościami w atrofii wówczas, gdy trzeba będzie samodzielnie bronić nie fikcyjnych lecz realnych interesów państwa. Zbytnia opieka w rezultacie szkodzi temu, kim się opiekują.

Podział na kurye, będąc nieudałą metodą w stosunku do żywiołu rosyjskiego na kresach, powinien być uznany za takiż sam i w stosunku do ludności polskiej, do młodzieży polskiej. Projekt ten nie współdziała w rozwijaniu wśród nich państwowości.

Przebyłem 18 miesięcy w Mandżuryi w obozach wojskowych i nie zauważyłem, by się tam żołnierze polscy wyodrębniali w kuryę oddzielną, podlegającą mniejszym niebezpieczeństwom od rosyan. Wszyscy bez różnicy narodowości narażali swe życie i ginęli za wspólną sprawę. Czyż więc nam jeno wspólnie umierać wolno, a nie żyć i pracować? Jedni i drudzy jednakowo poświęcali życie za sprawę wspólną. Powiedziano tutaj, jakoby kompletowanie wojsk według narodowości dokonywanem jest oddzielnie, co ma rzekomo usprawiedliwiać narodowościowe kurye wyborcze w ziemstwie. Ale pomiędzy kompletowaniem armii i wyborem radnych jest ogromna różnica.

Tam mamy dobór osób biernych, tutaj czynne urzeczywistnienie praw wyborczych obywateli. Tam niczyich praw się nie narusza, nikogo się nie poniża w porównaniu z innymi. Pobór i wybory są to rzeczy nie współmierne.

Każdy rząd może podzielać albo nie podzielać poglądów swych poprzedników, może częściowo modyfikować kurs polityczny, istnieją jednak pewne linie, istnieją pewne cele, ideały i tradycye dziejowe święte dla wszystkich rządów danego narodu, których winny one trzymać się stale. Jednem z takich przykazań historyi jest dążenie do stworzenia ogólnego ideału państwowego dla wszystkich narodowości, które stopniowo wchodziły i wchodzą w skład Cesarstwa rosyjskiego, innemi słowy, powiększenie liczby istotnych obywateli, nietylko zaś poddanych.

Ukoronowanym rządcom plemienia wielkorosyjskiego udało się w ciągu wieków odbić i przyłączyć siłą oręża i innemi środkami do Rosyi wielu krajów. Tak powstało wielkie państwo. Bogate geniuszem różnych narodowości i plemion obowiązane jest ono wszystkie je zaprządz do wspólnej pracy. W antagonizmie światowym wielkich państw zwycięstwo pozostanie przy tych, które potrafią dojść do *maximum* politycznej i materyalnej kultury. Tego niepodobna osiągnąć za pomocą kuryi narodowościowych, tak obłudnego sposobu pozbycia się współdziałania narodowości niemiłej dla rządu obecnego.

Rząd, jak zauważył z tej trybuny p. prezes rady ministrów, omylił się w r. 1905, licząc na uczucia państwowe mas włościańskich. Nikt nie zaręczy za to, że nie omyli się on obecnie, licząc na rolę drobnych właścicieli prywatnych, zwłaszcza w guberniach zachodnich. Rząd oddaje ziemstwo w ich ręce i z czasem zwyciężą oni zarówno w jednej jak i w drugiej kuryi. Zwycięstwo będzie o tyle łatwiejsze, że przedstawiciele większej własności ziemskiej obydwóch kuryi nie będą mogli połączyć się celem obrony swych interesów, a być może i dla obrony podstaw obecnego ustroju. Wszak prawo zabroni rosyaninowi dać swój głos na polaka, polakowi zaś na rosyanina. Gdy głębiej się zastanawiam nad tym środkiem, nie wiem, co uderza mnie więcej: czy krótkowidztwo autorów projektu, czy zręczność inspiratorów tego środka, który *longa manu* przygotowuje tryumf zasad socyalistycznych.

Powiadają, że piękny kraj śpi, że trzeba go obudzić—i jest to słuszne, ale należy go budzić dla zdrowej, normalnej pracy, stworzyć zawczasu dla pracy takiej wdzięczny grunt. Tymczasem zachodzi coś dziwnego. Wiemy wszyscy, iż obowiązująca w Cesarstwie ustawa ziemska ma uledz głębokim reformom na mocy nagromadzonego przez długie lata doświadczenia państwowego. Z drugiej strony ciągle słyszymy, że celem rządu jest zrównać gubernie zachodnie z rdzennemi prowincyami Cesarstwa. Wbrew temu proponują nam wprowadzić do guberni zachodnich okaleczoną ustawę ziemską z r. 1890, ozdobioną inowacyami niewypróbowanemi, po to, ażeby w krótkim czasie dokonać nowej reformy, zgodnie z proponowaną ogólno-państwową reformą ziemską. Pozostawiam wam sąd, czy lepiej jest dla naszego pięknego kraju przespać jeszcze lat kilka, czy też być objektem pewnego rodzaju wiwisekcyi, celem zbogacenia doświadczenia współczesnych działaczów państwowych.

Pozwolę sobie, panowie, podzielić się z wami jednem jeszcze doświadczeniem. Jeśli naród rosyjski, dzięki swoim dziejom, swym zwycięstwom i powodzeniom przewyższa nas tem, co nazwałbym mądrością szczęścia, to my,

polacy, bogaci jesteśmy smutną mądrością gorzkiego doświadczenia i ciężkich nięszczęść. Daje nam to niezwykłą czujność na możliwe smutne następstwa proponowanych środków. Podział na kurye według narodowości wydaje mi się niebezpiecznem dla państwa. Znam siłę mody. Kurye narodowościowe są obecnie hasłem modnem. Jest to swego rodzaju hypnoza. Tego rodzaju hypnozie modnych porywów ulegali przodkowie nasi w XVI i XVII wieku wbrew przestrogom poszczególnych jednostek. Zatryumfowały hatła modne, które po dwustu latach doprowadziły do upadku Rzplitej.

Nie mogę pozbyć się wrażenia, że proponowane kurye zawierają mikroby rozkładu.

O Chełmszczyznę.

Dn. 3 b. m. odbyło się szóste z kolei posiedzenie komisyi wniosków prawodawczych w sprawie chełmskiej, o którem mieliśmy już krótkie sprawozdanie telegraficzne.

Pierwszy przemawiał wl. Eulogiusz, który krytykował poprawki Rumiancewa i Zachariewa, twierdząc, iż wydzielenie gubernii chełmskiej z Królestwa Polskiego jest centralnym punktem projektu, na samo utworzenie gubernii chełmskiej — niedostatecznem. Wydzielenie dopiero zniszczy w ludzie miejscowym myśl, że to jest Polska i uniemożliwi agresywną akcyę polską.

P. Zacharjew wskazywał, popierając swą poprawkę o granicach gubernii chełmskiej, iż komisya w swem określeniu granic nie trzymała się absolutnie żadnej zasady, wysuwając to względy wyznaniowe, to narodowościowe, to wspomnienia historyczne, to bliskość monasterów i t. p.

P. Harusewicz mówił w następujący sposób: „Na poprzedniem posiedzeniu, powołując sią na istniejące w Królestwie Polskiem prawa wyjątkowe, a szczególnie na wyjątkowe stosowanie tych wyjątkowych i zwykłych praw, zmienionych drogą cyrkularzy, a nieraz i tajnych rozporządzeń, p. H. dowiódł, że nawet z punktu widzenia autorów i obrońców projektu, zadanie polityczne tego projektu, jego wewnętrzna istota wykonywa się z niesłychaną policyjna namiętnością i dla tego celu wyłączenie z granic Kr. P. przedstawia się całkowicie niepotrzebne i zbyteczne. Ep. Eulogiusz nawet nie usiłował podważyć dane p. H. — trudno przeczyć oczywistości. Wszystkiego jednak zamało dla ep. Eul., nawet wyraźnego gwałcenia manifestu tolerancyjnego. Przytacza tutaj mówca ciekawą historyę Anastazyi Selwesiak, mieszkanki wsi Bubel Stary. pow. konstant. gub. siedl., która podała prośbę do gub. siedl. Wołżyna d. 20 lipca 1909 r. o przyjęcie katolickiej wiary zgodnie z cyrkularzem min. spr. wewn. (*w istocie swojej nielegalnym i sprzecznym z treścią prawa o tolerancyi religijnej)*, z d. 18 sierpnia 1905 r. Więcej niż w miesiąc gubernator przesłał biskupowi Jaczewskiemu, a ten ostatni proboszczowi janowskiemu do wykonania z zachowąniem wszelkich formalności. Tutaj zaczyna się szereg męczarni dla nieszczęśliwej Anastazyi. Przy podaniu nie było metryki, której cyrkularz gen. gubernatora żądał koniecznie, tymczasem metryki wszystkich b. unitów są w ręku prawosł. duchowieństwa i niema żadnej możności wydostać danej metryki, jeżeli pop nie życzy jej wydać, co, naturalnie, zdarza się najczęściej — tak też było i w danym wypadku Anastazyi S.; podała więc ona skargę do gen. gubernatora, a ten odpowiedział, ażeby biskup Jaczewski zapytał o wiek petentki gubernatora siedleckiego. Tymczasem w grudniu 1909 r. Anastazja S. zachorowała i, nie bacząc na jej, przed śmiercią wyrażone żądanie, proboszcz miejscowy nie mógł jej przyjąć na łono wiary katolickiej z obawy przed karą, a także! z powodu pilnowania domu przez miejscową poicyę. Chora w ciężkich moralnych cierpieniach duszy wierzącej zmarła i pochowana na prawosławnym cmentarzu bez księdza. Co za okrucieństwo w XX w., już chyba nigdzie nie spotykane! Więc czegóż jeszcze chce ep. Eulogiusz, chce zemsty, dodaje p. H., zemsty przedewszystkiem i zadowolenia podrażnionej osobistej ambicyi. Tyle zabiegów, tyle lat pracy ep. Eulogiusza, nagle przychodzi tydzień kwietniowy 1905 r. i mnogie dziesiątki tysięcy ludu odwracają się plecami do apostołów prawosławia i rusyfikacyi. Czy może być dobra wiara prawosławna, jeżeli od niej pod knutem zginął mój ojciec, mówił niejeden gospodarz z pow. konstantyn. i bialskiego do p. H., czyż mogą być dobrzy ludzie ruscy, jeżeli od nich niewinnie ciężko postradała nasza matka podczas nawracania na prawosławie. Dalej podkreśla mówca nieusuwalną sprzeczność między twierdzeniami, które ciągle były wysuwane przez obrońców projektu, o żelaznej wytrzymałości ludu prawosławnego w ciągu wielu wieków pod panowaniem Polski, obecnie w ciągu lat kilku obawiają się polonizacyi — jest to oczywiście wysuwane bez wiary w słuszność tego motywu, ze złą wolą, ażeby gwałtownie przyśpieszyć zadowolenie namiętnej ambicyi panowania ep. Eul., jego podrażnionej próżności osobistej. Następnie p. H. przechodzi do finansowej strony projektu i stwierdza, że gdyby tylko połowa tych wydatków, jakie pociągnte za sobą wprowadzenie w życie tego sztucznego projektu, co da ryczałtem obliczyć się w przybliżeniu w wysokości 3 — 4 milionów rubli, gdyby tylko połowa była użyta na istotnie kulturalne cele: podniesienie rolnictwa, uporządkowanie dróg, ulepszenia po miastach, szkolnictwo, szpitalnictwo, terytoryum to przyjęłoby zgoła inny kulturalny wygląd, i my byśmy nawet wówczas nie oponowali przeciwko utworzeniu gub. chełmskiej naturalnie, w granicach Król. Pol. i bez wszelkich wyjątkowych praw. H. zaznacza, że jest zwolennikiem pokojowej emulacyi dwóch kultur w dziedzie wszelkich współhześnie pojmówanych społecznych stosunków; ani rząd, ani jego poplecznicy nie są zdolni stanąć na tym jedynie słusznym punkie widzenia.

Projekt ten tak dalece nie wytszymuje krytyki, że w sprawie określenia granic przyszłej gubernii ani rząd, ani referent, ani komisya za nic nie godzą się nawet rozprawiać o podstawowych zasadach, jakie należy przyjąć przy włączaniu wsi i gmin: Czichaczow, wbrew temu co dotychczas utrzymywano, że nie można utworzyć chińskiego muru, a p. Kryżanowskij i ep. Eul. odmawiają określenia jakiegokolwiek procentu ludności rusko-prawosł., dajmy na to, 50, czy chociażby 45 proc., czy nawet 40 proc. przy rozważaniu wsi i gmin, które miały wejść do gub. chełmskiej — to przyznanie się do niekierowania się jakąkolwiek zasadą przy tworzeniu granic jest wysoce charakterystyczne i najlepiej uwidocznia występność projektu, jest poprostu olbrzymiem nadużyciem siły."

Hr. Uwarow bardzo dowcipnie konstatował, iż gdyby władykę Eulogiusza przenieść na biskupa do Warszawy, a senatora Neudhardta na generał-gubernatora do Warszawy, wówczas cała sprawa chełmska zniknęłaby, gdyż jest to, bez wątpienia, kwestya ambicyi osobistych, a nie projekt wywołany przez potrzeby państwowe.

P. Dymsza analizował statystyki urzędowe.

P. Parczewski polemizuje z Eulogiuszem w sprawie oddziału I. Władyka nastaje na konieczność zawarcia w nim tezy o wydzielaniu z granic Królestwa, motywuje swoje żądanie koniecznością wykorzenienia wśród ludności myśli o tem, że się znajduje w Polsce i potrzebą zwalczania agresywnej agitacyi polskiej. Alež z myślami i wewnętrznemi aspiracyami ducha żadne prawodawstwo walczyć nie może i jest wobec sfery duchowej bezsilnem. Zaś na „agitacyę agresywną“, której niema, gdyby nawet była po temu ochota, rząd ma tysiące środków: żandarmów, policyę, sądy karne i cały aparat administracyjny, nietylko w Chełmszczyźnie, ale w całem Królestwie Polskiem.

Wydzielanie zatem, gdy chodzi o te cele, jest zupełnie zbędnem. Jest przytem duży prawniczy błąd w samej tezie i sprzeczność z decyzyą oddziału IV. Prawo karne obejmować powinno wyraźne, stanowcze określenia i nie może być powtarzaniem duchowych aspiracyi władyki.

Z naszego stanowiska, zwracając się do przedstawiciela rządu i większości komisyi, teza postawiona w oddziale I jest wprost nielogiczną. Ma ona charakter uchylający jakieś poprzednie prawa o Królestwie Polskiem, specyalnie odnośnie do Chełmszczyzny. Lecz wy żadnego takiego aktu prawodawczego nie uznajecie. My mamy inny pogląd pod tym względem. Dla nas Królestwo Polskie jest terytoryum, posiadającem odrębny publiczno-prawy charakter. Podstawę do tego dają nam: akt Kongresu Wiedeńskiego i statut organiczny z 1832 r. Ale wy obu tych dokumentów nie uznajecie. Dla was Królestwo Polskie jest tylko terytoryum, posiadającem odrębne prawodawstwo w pewnych dziedzinach.

To prawodawstwo, zgodnie z danym projektem, zachowuje oddział IV projektu podkomisyi—a więc tezy wydzielenia z obrębu Królestwa niema i być nie może. Jeżeli oddział I będzie przyjęty w projekcie podkomisyi, wynikną ciągłe trudności i zamieszki we wszystkich robotach prawodawczych. Będą trudności w kodyfikacyi ustaw, a już wprost niemożliwe powikłania i chaos w praktyce administracyjnej. Członkom komisyi rozdano zbiór tych przepisów administracyjnych, o których wspomniano w motywach projektu, że pozostaną i nadal w Chełmszczyźnie. Ale ten zbiorek nie zawiera ani setnej części tego prawodawstwa, które jest właściwe tylko Królestwu. Mówca przypomina Dziennik praw i owe zbiory postanowień Komitetu urządzającego, razem dwadzieścia kilka tomów. Jakże będzie z wzajemnem ubezpieczeniem, których system jest odrębny w Królestwie i Cesarstwie? Czy mieszkańcy Włodawy, w razie pożaru będą mogli korzystać z kapitału zasobowego Królestwa? Takich przypadków i trudności na każdym kroku można przytaczać bez końca. Słowem, projekt rządowy wnosi niesłychany chaos i zamieszanie do całej dziedziny administracyi.

Niedawno ta sama komisya rozpatrywała projekt podziału powiatu radomyskiego gub. kijowskiej na dwie części i w projekcie tym ostrożnie i szczegółowo zastanawiano się nad stroną budżetową projektu, która wynosi kilkadziesiąt tysięcy rubli. Tymczasem w projekcie chełmskim, gdzie chodzi o miliony rubli, komisya zupełnie pomija milczeniem budżetową stronę sprawy. Wydatki na urządzenie wyniosą od 3—4 milionów, a dokąd one wpłyną? Wpłyną do kieszeni właścicieli placów i domów w Chełmie.

Mówca jest stanowczym stronnikiem równouprawnienia żydów i wszystkich narodowości, ale nie widzi potrzeby faworyzowania materyalnego kilkudziesięciu żydów chełmskich i i ich cichych wspólników.

Co do statystyki p. Parczewski zwraca uwagę, że w projekcie decydującym o ograniczeniu praw ostatnią instancyą są dane, udzielane przez pisarzy gminnych, bo ani ministerstwo ich nie zbierało, ani też nie sprawdzało i wzywa komisyę do szczegółowego i ostrożnego zastanowienia się nad określeniem granic, przyczem zwraca uwagę, że przy określaniu granic podkomisya poszła dalej od rządu, czyli dalej od rządu rozszerza zakres ograniczeń. Nie wiadomo, czy projekt podkomisyi przejdzie ostatecznie w Dumie, ale gdyby tak miało być, wówczas okaże się, że jeżeli ciężko jest ludności polskiej pod obecnym rządem, to nierównie gorszą od rządu jest większość Dumy. (Przewodniczący Antonow przywołuje mówcę do porządku, prosząc, by nie obrażał Dumy).

Lud na terytoryum chełmskiem doskonale sobie zdaje sprawę z tego, do czego projekt obecny dąży. Lud ten i cały naród polski wie doskonale, że autorowie projektu chcą pod zmienioną nieco postacią powtórzyć martyrologium z 1875 r., ale jak wówczas usiłowania wszystkie nie udały się i wywołały rezultat wręcz przeciwny, bo odepchnęły katolików i unitów na całem terytoryum od kultury rosyjskiej, podobnież i teraźniejsze wasze usiłowania zostaną bez rezultatu. Lud, który już tyle męczeństw przeszedł, zniesie i te nowe, które mu gotujecie, i też nie o rezultaty nam chodzi w walce przeciw projektowi, bo jesteśmy przekonani, że zamierzenia w kierunku rusyfikacyi i sprawosławienia pozostaną bez skutku. Walcząc przeciw projektowi chełmskiemu, pragniemy zabezpieczyć ten lud od nowych cierpień, a jednocześnie uważamy, że w rozstrzygnięciu tego projektu w tym lub innym kierunku wyrazi się cały stosunek przedstawiciela rosyjskiego do sprawy polskiej wogóle.

Na zakończenie przemówienia p. Parczewski powołał się na 51,000 podpisów ludności w zainteresowanych miejscach, która w szeregu podań wypowiedziała się przeciw wydzieleniu. Gdyby nie stawiane ze strony władz przeszkody, byłoby ich jeszcze więcej. W każdym razie są one potężnym głosem ludności polskiej przeciw wydzieleniu. Same podania w oryginale były przedstawione podkomisyi.

P. Maslennikow wskazywał, iż prawo, wprowadzające cały szereg ograniczeń, nie oparte jest na żadnych danych.

P. Rodiczew wskazuje, iż przy określaniu granic należałoby stosować zasadę wyznaniową, która pod względem określenia narodowości jest bliższą w danym razie prawdy, niż zasada narodowościowa, ustalona w projekcie, bezzasadna i niesprawiedliwa.

Ostatni, popierając wniosek o wyodrębnieniu całej gubernii lubelskiej i siedleckiej, przemawiał p. Wojejkow (2-gi), który twierdził, iż różnicy pomiędzy ludem Siedlec, Lublina a Chełma niema. „Jest to lud—twierdzi p. Wojejkow—w którym można obudzić poczucie rosyjskości. Psychologia jego niepodobną jest do psychologii jego przedstawicieli w Dumie; polski włościanin jest legalistą i można wszystko z nim zrobić, posiada jednak niebezpieczne aspiracye, tkwiące w ludzie polskim, wymagające ciągłego działania w kierunku niniejszego projektu. Wszak nawet projekt prawa o samorządzie miejskim polacy uważają za wstęp do niepodległości“.

Następnie we wzmiance osobistej zabrał głos p. Dymsza: „Nigdy i pod żadnymi warunkami naród polski nie może się zgodzić i nie zgodzi na projekt, który za sobą niesie podział Królestwa Polskiego, chęć zniszczenia ludności polskiej i katolickiej w oderwanem terytoryum w drodze najcięższych praw wyjątkowych“.

Przystąpiono wreszcie do głosowania poprawek: większością centrum i prawicy odrzucono następujące poprawki: hr. Uwarowa o zniesieniu warszawskiego generał-gubernatorstwa, Rumiancewa o utworzeniu gubernii chełmskiej w obrębie Królestwa Polskiego i Zacharjewa o utworzeniu gubernii chełmskiej bez decydowania kwestyi o wydzieleniu jej lub nie; wreszcie głosami wszystkich przeciwko wnioskodawcy odrzucono wniosek Wojejkowa (2-go) o wyodrębnieniu całej gubernii lubelskiej i siedleckiej.

Wreszcie głosami prawicy, nacyonalistów i wszystkich październikowców, nie wyłączając lewych, przyjęto ert. I redakcyi podkomisyi, głosowano i przyjęto go w trzech częściach: 1) utworzyć guberuię chełmską; 2) wydzielić ją z granic Królestwa Polskiego; 3) uważać m. Chełm za gubernialne.

Po głosowaniu p. Wojejkow wniósł następującą poprawkę: „Pozostawić radzie ministrów prawo rozszerzania według swej opinii za Najwyższem zezwoleniem granic gubernii chełmskiej w kierunku zachodnim.“

Sprawozdanio to czerpiemy z „Dziennika Petersburskiego“.

Wieczór Konopnickiej w Białej Cerkwi.

Biała Cerkiew, d. 6 marca.

Wczoraj w przepełnionej sali miejscowego klubu odbył się piękny wieczór, poświęcony pamięci Maryi Konopnickiej, a urządzony staraniem białocerkiewskiego Koła Kobiet; wieczór nader udatny i stanowczo przerastający zwykłą miarę zbiorowych obchodów prowincyonalnycb, które zazwyczaj mają tyle do zwalczenia przeszkód i nie dających się najczęściej przezwyciężyć trudności.

Wieczór sobotni i pod względem formy zewnętrznej, i pod względem treści, i pod względem uroczystej powagi, obchodom przynależnej, dał słuchaczom kompletne zadowolenie—nietylko estetyczne.

Zagaiła obchód przewodnicząca w kijowskiem Kole Kobiet pani Gabryela Knollowa, zakończył wieczór kilku słowami charakterystyki ogólnej p. Edward Paszkowski. A w tych krańcowych ramkach mieliśmy bardzo udatną deklamacyę panny Jadwigi Gawińskiej, która z wdziękiem, miarą i prostotą wypowiedziała kilka utworów Konopnickiej, muzykę, a między innemi polonez № 13 Chopina, wykonany z subtelnym artyzmem przez p. A. Czajkowską na fortepianie, śpiew p. Lubicz Kasperskiej (...śpiewała prześlicznie!...) i znanego kijowianom p. Leona Laymana, który po odśpiewaniu „Na fujarce“ i „A jak poszedł król na wojnę“ zbierał liczne i zasłużone oklaski—wreszcie *clou* wieczoru—doskonały odczyt p. Zygmunta Mostowskiego o Konopnickiej, który nadał całej uroczystości prawdziwe i pożądane zabarwienie. W krótkiej, zwięzłej i treściwej charakterystyce prelegenta postać Poetki zarysowała się dziwnie jasno i wiernie, a odczyt stał się jednocześnie pięknym wyrazem hołdu, złożonego przez zgromadzonych Jej pamięci.

Szczerą wdzięczność winniśmy inicyatorkom obchodu, a zwłaszcza paniom Malewskiej i dr. Taraszkiewiczowej, których niestrudzonym zachodom tak wiele sobotni wieczór zawdzięczał. A słowo szczerego uznania należy się i publiczności miejscowej, której zachowanie się pełne taktu i powagi pozwala Białą Cerkiew do najkulturalniejszych ognisk prowincyonalnych zaliczyć.

Przygodny.

Zjazd gorzelników.

W niedzielę w sali domu szlacheckiego odbył się zjazd przedstawicieli gorzelni gubernii kijowskiej reprezentujących produkcye 1,161,000 wiader spirytusu na 3,200,000 wiader ogólnej produkcyi gubernii. Zagaił obrady prezes T-wa rolniczego p. J. Dawydow, poczem na przewodniczącego zebrania zaproszono p. H. Molskiego, na sekretarza p. C. Popławskiego. Jeden z organizatorów sekcyi gorzelniczej p. B. Presniechim odczytał referat, w którym zdał sprawę ze swej wycieczki dla zaznajomienia się z analogicznemi towarzystwami, następnie wskazał na powstanie rządowego projektu prawa o produkcyi spirytusu, popierającego drobne gorzelnictwo, a szczególnie gorzelnictwo nie pozostające w związku z rolnictwem. Mówca poddał ostrej krytyce projekt wyprowadzając stąd główne zasady swego referatu, a mianowicie, że urzeczywistnienie projektu prawa grozi zgubnemi następstwami dla wielkiego przemysłu gorzelniczego, którego interesy, zdaniem mówcy, nie powinny być podporządkowane drobnemu gorzelnictwu. Projektowana reforma znajduje się w sprzeczności z istotnemi potrzebami kraju.

W dalszym ciągu referent zaznajomił zebranych z organizacyą wszechrosyjskiego związku gorzelniczego i nalegał na organizacyi sekcyi gorzelniczej, która może posiadać w radzie związku swego przedstawiciela na pewnych warunkach.

Sekcya ta powinna być utworzona przy kijowskiem T-wie rolniczem na wzór podolskiej, charkowskiej i t. d., celem przyłączenia się do związku wszechrosyjskiego i wykorzystania bogatych materyałów doświadczenia i wpływów tego związku w sprawach dotyczących głównie produkcyi spirytusu w Rosyi, oraz dla uregulowania stosunków zarządu monopolowego względem istotnych potrzeb producentów spirytusu. Głównem zadaniem przyłączenia się jest: 1) obrona interesów gorzelników przy produkcyi spirytusu repartycyjnego, oraz 2) pod kierownictwem i solidarnie ze związkiem wszechrosyjskim organizacya syndykatu rejonowego na zasadach handlowych dla planowej eksploatacyi spirytusu wolnego podlegającego sprzedaży z licytacyi, wywozowi za granicę i denaturowaniu.

Przy takiem zrzeszeniu się można będzie zapobiedz szeroko rozpowszechnionej spekulacyi, niepożądanej dla sprawy ogólnej sprzedaży głównemu zarządowi sposobem gospodarczym spirytusu, wreszcie zostanie uzyskana możność zmniejszenia konkurencyi wśród gorzelników.

Zebranie przeszło do dyskusyi nad referatem, po której uchwalono się przyłączyć do wszechrosyjskiego związku gorzelniczego. Zebrani zobowiązali się przy tem do złożenia na ten cel piętnastu rubli od gorzelni tytułem wpisowego oraz opłacania składek rocznych, które wynoszą dla członków sekcyi na rok bieżący po $^1/_{25}$ kop. od wiadra wypędzonego spirytusu i $^1/_{100}$ od rektyfikowanego (dla członków poszczególnych, nienależących do sekcyi, opłata wynosi $^1/_{15}$ kop. od wiadra wypędzonego spirytusu i $^1/_{100}$ od rektyfikowanego). Ponieważ dla przyłączenia się do związku sekcyą wymagane jest, aby weszli do niej przedstawiciele przynajmniej połowy produkowanego w danej miejscowości spirytusu, na zebraniu zaś była reprezentowana mniejsza część, uchwalono rozwinąć agitacyę celem zwerbowania do sekcyi wymaganej przez statut ilości członków. Między innemi uchwalono wejść w układy z zarządem T-wa gorzelniów gubernii czernihowskiej celem pozyskania go dla związku.

Dla omówienia w szczegółach programu działalności przyszłego syndykatu krajowego wybrano pp. Molskiego, Szabłowskiego i Presnuchina, powierzając im porozumienie się z przedstawicielami innych T-stw naszego kraju.

Zebranie zakończono wyborami prezydyum sekcyi. Na prezesa jej wybrano p. H. Molskiego, na wiceprezesa p. Presnuchina, oraz członka zarządu p. B. Szabłowskiego.

Na koszty sekcyi uchwalono pobierać $^1/_4$ kop. od wiadra wypędzonego spirytusu.

Na tem zebranie zamknięto.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 8 (21) Jana Bożego.
Jutro 9 (22) Franciszki

Wschód słońca o godz. 6 m 22
Zachód słońca o godz. 6 m. 27
Długość dnia godz. 12 m. 05

Kalendarzyk Historyczny.
8 (21) Marca.

Roku 1633. Jerzy Wilhelm Kurfürst Brandenburski składa Królowi Polskiemu Władysławowi IV hołd z Księstwa Pruskiego.

— **Zdrowie ks. biskupa.** Od ks sekretarza kuryi biskupiej w Żytomierzu otrzymujemy wiadomość następującą:

„Stan zdrowia Najdostojniejszego Pasterza Karola Niedziałkowskiego bardzo się pogorszył, chory łóżka nie opuszcza, wyczerpanie zupełne, osłabienie wielkie.

„Z powodu ciężniej choroby J. E. Najdostojniejszy Pasterz żadnemi sprawami się nie zajmuje i na żadne listy nie odpowiada“.

— **Z koła kobiet polek.** Zarząd Koła kobiet przypomina za naszem pośrednictwem o zwykłem zebraniu wtorkowem w „Ogniwie“.

— **W sprawie reformy ziemskiej.** Odrzucenie zasady kuryalnej w przyszłem ziemstwie wyborczem niepokoi ogromnie grono ziemców kijowskich, które od pewnego czasu w liczbie kilkunastu osób podjęło się reprezentacyi ziemiaństwa kijowskiego (przeciw takiej uzurpacyi protestował już nawet prezes zarządu ziemskiego, p. Sukowkin, który na zebraniu w d. 30 września r. z., poświęconem omówieniu organizacyi wystąpienia w obronie kuryi, zwrócił uwagę na to, iż zebranych nikt nie upoważnił do zabierania głosu w tej sprawie. Nie przeszkadzało to jednak p. Sukowkinowi brać później udział w rozmaitych delegacyach). Ziemcy owi, jak podaje „Kijewl.“ urządzili nawet w tej sprawie zebranie w d. 6 b. m., na którem wypowiedziano życzenie, „aby wszystkie organizacye rosyjskie kraju „Zachodniego“ niezwłocznie wyraziły wdzięczność głęboką prezesowi ministrów, p. Stołypinowi i zupełną sympatyę za obronę interesów ludności rosyjskiej kraju i głębokie ich zrozumienie“. Zebranie wyraziło pewność, iż komitet ziemski gubernialny na sesyi majowej potwierdzi tę uchwałę. Oprócz tego wypowiedziano żal, że „w Radzie Państwa interesy ludności rosyjskiej kraju Zachodniego złożone w ofierze intrygom i porachunkom osobistym, co bezwarunkowo kompromituje w oczach kulturalnej ludności rosyjskiej znaczenie naszej izby wyższej“. Uchwałę Rady Państwa zebranie uznało za niewykonalną, albowiem „oddaje ona całe życie ziemstwa w ręce polaków, którzy już dziś w swej prasie nie ukrywają wcale możliwości zawładnięcia wszystkimi pozycyami w ziemstwie“. Zebrani jednak wierzą głęboko, że „przyjęcie poprawki polaków“ pociągnie za sobą odrzucenie projektu i już zawczasu postanowili zreformować funkcyonującą ustawę ziemstwa w tym sensie, aby rozszerzyć kompetencyę ziemstw powiatowych. Tymczasem jednak uchwalono „wszystkiemi siłami popierać politykę rządu“.

Nie posiadamy bliższych szczegółów z tej narady, wiemy jednak, iż kilku jej uczestników wyjechało tego samego dnia do Petersburga. Po co—nie ma potrzeby dodawać.

— **Ekspres Kijów-Petersburg.** Od d. 18 kwietnia r. b. zarząd kolei Południowo-Zachodnich wprowadza pośpieszny pociąg, t. zw. ekspres, pomiędzy Kijowem a Petersburgiem. Pociąg składać się będzie z trzech wagonów osobowych I, II i III klasy, wagonu restauracyjnego i bagażowego. Szybkość tego ekspresu ma wynosić 85 wiorst na godzinę.

— **Bezpośrednia komunikacya.** Z chwilą wprowadzenia letniego rozkładu jazdy pociągów pośpiesznych i osobowych na kolejach Południowo-Zachodnich wprowadzona zostanie bezpośrednia komunikacya pomiędzy stacyami: Baku—Wołoczyska, Rostów—Odesa, Kijów—Warszawa—Kalisz, Mikołajów—Ekaterynosław, Charków — Odesa — Ekaterynosław — Brześć—Białystok—Grajewo, Koziatyn—Białystok. Pociągi bezpośrednie komunikacyi Kijów—Granica—Wiedeń (№№ 3 i 4 na odnodze Kijów—Sarny) zostaną skasowane.

— **Zatwierdzenie ustawy.** Zatwierdzona zqstała ustawa Towarzystwa cukrowni-rafineryi „Myndyk“, zakładanej w majątku p. Elżbiety Jorkasz-Koch w pobliżu wsi Myndyk powiatu sorockiego, besarabskiej gubernii. Założycielem Towarzystwa jest p. Stanisław Jorkasz-Koch, kupiec w Sorokach.

Kapitał zakładowy Towarzystwa został określony w sumie 700,000 rub., podzielonych na 1400 udziałów po 500 rub. Zarząd Towarzystwa składa się z 4 dyrektorów, wybieranych przez walne zebranie udziałowców. Siedzibą zarządu będzie w. Myndyk, pow. sorockiego, gub. besarabskiej.

— **Powiększenie kapitału zakładowego.** Towarzystwu Aleksandrowskiemu Najwyżej zezwolono na powiększenie kapitału zakładowego z 10 mil. rubli do 15 mil. rubli za pomocą emisyi 1,000 akcyi dodatkowych po 5,000 rubli.

Towarzystwu cukrowni „Machaszyńce“ ministerstwo przemysłu i handlu zezwoliło na powiększenie kapitału zakładowego z 450 tys. rub. do 600 tys. rubli za pomocą emisyi 150 nowych udziałów po 1000 rubli.

— **Okólnik.** Naczelnik kolei Południowo-Zachodnich wydał okólnik, w którym zaleca niezwłocznie donosić mu o każdym poszczególnym wypadku pociągnięcia urzędnika kolei do śledztwa lub do odpowiedzialności sądowej tak w sprawach dotyczących wykroczeń służbowych, jako też i we wszelkich innych wypadkach odpowiedzialności karnej urzędników.

— **W sprawie budżetu.** W dn. 8 i 9 marca odbędzię się pod przewodnictwem p. K. Rzepeckiego posiedzenie komisyi finansowej dla rozpatrzenia preliminarza budżetowego m. Kijowa na rok 1911.

— **Konkurs.** Zarząd miejski rozpatrzył stosownie do uchwały rady miejskiej warunki dzierżawy teatrzyku miejskiego w domu ludowym na Troickim targu, zatwierdził je i wyznaczył na d. 28 marca licytację na dzierżawę. Według warunków termin dzierżawy zaczyna się d. 1 września r. 1911, upływa d. 1 czerwca r. 1918. Sezon zimowy ma trwać od września do końca zapust, wiosenny od wielkiego postu do czerwca. W jednym z sezonów w teatrzku obowiązkowo musi występować dramat rosyjski.

— **Wystawa obrazów.** Artysta W. Wuciczewicz otrzymał pozwolenie na urządzenie w teatrze Kramskiego wystawy obrazów i szkiców. Wystawa będzie otwarta od dnia 27 marca.

— **W sprawie handlu gazetami.** Wobec zniesienia przepisów z d. 19 listopada 1911 r. o handlu gazetami i innemi drukami, prośby Winokurowa, Doskacza, Semenowa i innych, o pozwolenie na zorganizowanie artelów dla handlu gazetami, zostały pozostawione bez rozpatrzenia. Miejscowa administracya wyższa wyjaśniła, że artele te mogą być otwierane jedynie na zasadzie zatwierdzonej d. 2 czerwca 1902 r. ustawy o artelach z zachowaniem art. 177 ust. o cenzurze i prasie, wyd. 1890 r.

— **Dozór nad polowaniem.** Zamieszkały na Sołomence A. Ogorodnik, został przez gubernatora upoważniony do pilnowania aby w gub. kijowskiej przepisy o polowaniu były przestrzegane.

— **W obawie cholery.** Gubernator zwrócił uwagę prezydenta miasta na absolutny brak na przedm. Sołomience wody zdatnej do picia. Pomimo, iż najwięcej zanieczyszczone studnie zamknięto w roku zeszłym, funkcyonujące obecnie pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Wodociągi zaś wobec nieporozumień z zarządem kolei Południowo-Zachodnich i nieukonstytuowania się dotychczas miejscowej komisyi sanitarno-wykonawczej, jeszcze nie funkcyonują. Wobec tego gubernator uprasza prezydenta o jaknajśpieszniejsze uregulowanie tej sprawy.

— **Z sądu okręgowego.** W dniu dzisiejszym X wydział kijowskiego sądu okrągowegh rozpoczyna rozpatrywać sprawę Z. Migora, J. Radomskiego, G. Czopowieckiego, Ł. Chodakowskiego i innych oskarżonych, o przywłaszczenie i roztrwonienie znacznej ilości materyałów drzewnych z lasów obywatela ziemskiego Masłowa. Do sprawy wezwano przeszło 100 świadków. Rozprawy zostały wyznaczone na 5 dni.

— **Rezygnacya.** Członek zarządu miejskiego, p. F. Falberg, wybrany ponownie przez radę miejską na to stanowisko, zawiadomił prezydenta miasta, iż cofa swą kandydaturę.

— **W obawie powodzi.** Pełniący obowiązki gubernatora, wicegubernator Kaszkarew polecił kijowskiemu zarządowi ziemskiemu, aby wobec szybkiego tajania śniegów i możliwości wylewu Dniepru, zostały zarządzone środki bezpieczeństwa w powiatach nadrzecznych. Kaszkarew polecił zarządowi ziemskiemu wejść w porozumienie z naczelnikami powiatów kijowskiego, kaniowskiego, czerkaskiego, czehryńskiego i innych. Środki zaradcze mają właściwie polegać na przygotowcniu potrzebnej ilości łódek.

— **Narada lekarzy sanitarnych.** D. 5-go marca odbyła się w ratuszu 1 narada kijowskich lekarzy sanitarnych. Przewodniczący p. Burczak podniósł kwestyę szerzenia się w Kijowie epinemii dyfterytu i szkarlatyny oraz możliwości ukazania się epidemii tyfusu plamistego i powrotnego, a z czasem i cholery. Dla zapobieżenia temu należy zająć się uzdrowotnieniem miasta. Pierwszym krokiem ku temu powinno być oczyszczenie dziedzińców i ogródków od zwiezionego tam z ulic brudnego lodu.

Zebrani uchwalili podzielić miasto na 7 rewirów i w każdym z nich zarządzić szczegółową rewizyę sanitarną obejść. W tym celu każde podwórze zwiedzić ma lekarz sanitarny w otoczeniu sanitaryuszów. Cyrkuł padolski powierzono d-rowi Woskresienskiemu, płoski — d-rowi Wołoszynowowi, łukianowiecki - d-rowi Szarowowi, Sołomenkę i bulwarowy — d-rowi Pietrowowi i Żukowi, pałacowy i peczerski — d-rowi Usence, starokijowski—Dorogoniawskiemu i łybedzki—d-rowi Sokołowskiemu.

Przy oglądaniu każdego dziedzińca uwaga rewidujących ma być zwrócona nietylko na śnieg, lecz wogóle na stan sanitarny. Lekarze sanitarni mają zawiadamiać właścicieli kamienic o robotach, które mogą być przez nich dokonane. Oprócz tego zwrócono się do policmajstra z prośbą o współudział policyi.

— **Tyfus plamisty w gub. kijowskiej.** Epidemia tyfusu plamistego w naszej gubernii wzrasta. W ubiegłym tygodniu kijowski zarząd miejski zanotował 160 wypadków zasłabnięć. Epidemia ogarnęła: w pow. kijowskim wsie Peresielenie, Naliwajkówkę, Nieżyłowicze; m. Kabarłyk; w pow. berdyczowskim Jurówkę, W. Nizgurće, m. Berdyczów; w wasylkowskim Pótijówkę; w zwinogródzkim Łozowatkę i Popilnę; w kaniowskim m. Kaniów; w radomyskim Chocinówkę, Sołowjówkę; w skwirskim: Taborówą

Skwirę, Werbów, Zor. Wolicę i w czerkaskim w. Starosiele.

— **Napad zbrojny**. Wczoraj o godz. 8 i pół wieczorem sześciu uzbrojonych w rewolwery napastników wtargnęło do mieszkania właściciela domu Gubanowa (Rybalska № 27) i krzyknąwszy „ręce do góry", zażądali od Gubanowa wydania pieniędzy. Gubanow odmówił—a spłoszeni czemś nagle złoczyńcy, nie dokonawszy rabunku, zbiegli.

— **Kontrakty 1911 r**. Mimo, że w roku bieżącym nie wszystkie miejsca na placu przed domem kontraktowym były zajęte, jarmark tegoroczny przyniósł kasie miejskiej 53,000 rb. dochodu (w roku zeszłym—51,500 rubli, kilka lat temu 33—35 tysięcy rb.). Taki znaczny dochód tłumaczy się tem, że w tym roku ceny na miejsca ogromnie się podniosły i za miejsce, które nie niedawno kosztowało 50 rb., płacono obecnie 125 rb. Dla kupców, sprzedających na kontraktach, jarmark tegoroczny był również bardzo pomyślny, niektórzy z nich sprzedali cały przywieziony zapas towaru.

— **Pogoda**. Ostatniemi dniami temperatura znacznie opadła; mróz dochodził do 5—6 stopni, parę razy zaczynał padać śnieg. Dzień wczorajszy był jasny, słoneczny, mimo to bardzo zimny.

NAGŁY ZGON. Dowiadujemy się, iż przyczyną śmierci p. J. Bajkowskiego był nagły atak, który spowodował wynaczynienia w mózgu.

— POŻAR W SZKOLE. Dn. 6 marca o pół nocy wszczął się ogień w parafialnej szkole przy ul. Włodzimierskiej № 94.

Straż ogniowa stłumiła pożar.

— FIGLE TRAMWAJU. Onegdaj na D. Wale tramwaj najechał na wóz Mironienki, przyczem koń odniósł ciężkie pokaleczenia.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Za nieprzestrzeganie przepisów meldunkowych skazano 7 osób na kary pieniężne od 1 — 100 rb. z zamianą na areszt.

— ARESZTOWANIE ZABÓJCY. W domu № 94 przy ul. Funduklejowskiej aresztowano onegdaj P. Łobodnickiego-Koszarowskiego za zabójstwo w „Pieskowskiej Rudni", gub. kijowskiej, włościanina Bowdiuka. Aresztowany twierdzi, że B. został zabity przez swoją żonę, on zaś go tylko „dobił".

— KLEPTOMANKI. W domu kontraktowym zatrzymano na kradzieży dwie kleptomanki, kursistkę I. R. i jej siostrę nauczycielkę. Sprawę oddano sędziemu śledczemu.

— KRADZIEŻE. W domu № 34 przy ul. Dymitrowskiej, M. Starnok okradł Suprunenkę. Przy ul. Degtiarnej № 16 zapomocą dobranego klucza okradziono mieszkanie Ignatowa. Na rogu Konstantynowskiej i D. Wału skradziono B. Zelcerowej portmonetkę z pieniędzmi. Na sali kontraktowej zatrzymano onegdaj na kradzieży 8 złodziei kieszonkowych.

— USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA. Onegdaj w domu № 151 przy M.-Błagowieszczeńskiej, zażyła trucizny w celu samobójczym młoda służąca Ulita G. W ciężkim stanie „Pogotowie" odwiozło ją do szpitala.

— PRZEZ NIEOSTROŻNOŚĆ. Wczoraj d-r Modestow (Nikolska 12) przez nieostrożność napił się trucizny. „Pogotowie" udzieliło mu pomocy.

W domu № 43 przy Kreszczatyku fotograf Iwanow przez nieostrożność wystrzelił z rewolweru i ranił się kulą w piersi. „Pogotowie" go opatrzyło.

Z SĄDOW.

Zabójstwo.

Wczoraj IV wydział kijowskiego sądu okręgowego przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę Michała Isaakowa, oskarżonego o zabójstwo.

Sprawa przedstawia się w następujący sposób. Pomiędzy robotnikami pracującymi na stacyi Kijów I kolei Południowo-Zachodnich Antonim i Janem Warwalskimi i Michałem Isaakowem a Aleksym Daniłowem niejednokrotnie zachodziły spory i kłótnie z powodu jakości przeznaczonych im robót, wysokości zarobku i t. p., przyczem Isaakow kilkakrotnie odgrażał się, iż zabije Daniłowa.

Dnia 19 października roku zeszłego Isaakow napadł na powracającego do domu ze stacyi towarowej Daniłowa i uderzył go kilka razy polanem brzozowem po głowie. Ogłuszony Daniłow upadł, po pewnym jednak czasie podniósł się i dowlókł do domu, gdzie, opowiedziawszy o napadzie żonie, położył się do łóżka. Niebawem stracił przytomność i następnego dnia zakończył życie. Obdukcya zwłok wykazała uszkodzenie mózgu skutkiem silnego uderzenia tępym narzędziem.

Natychmiast aresztowano Isaakowa, który tak podczas śledztwa jak i wczoraj na sądzie przyznał się do winy, tłómacząc się, że gdy chciał zatrzymać Daniłowa, który niósł skradzione na kolei drzewo, ten uderzył go w piersi; wskutek tego zawiązała się bójka, podczas której on, Isaakow, podniósł leżące na ziemi polano i rzucił nim w przeciwnika, gdy ten upadł, Isaakow uciekł na stacye.

Bronił oskarżonego pom. adw. przys. C. Żendzianowski. Powództwo cywilne żony zabitego popierał pom. adw. przys. J. Babat.

Na mocy werdyktu przysięgłych, którzy uznali Isaakowa za winnego z uwzględnieniem okoliczności łagodzących, sąd skazał go na pozbawienie szczególniejszych praw i przywilejów i 1 rok i 6 miesięcy rot aresztanckich.

TEATR I MUZYKA.

Z opery.

W pastelowych tonach utrzymana partya Julietty, w której po raz czwarty święciła swe tryumfy artystyczne p. Olimpia Boronat, wymaga niezwykle łagodnej, w granicach delikatnego liryzmu utrzymanej interpretacyi. Aksamitność głosu, jego pełnia i słodycz brzmienia winny się połączyć z bezmiarem potężnego acz niezmiennie łagodnego uczucia, do głębi przenikającego każdą nutę tej partyi. Szczyt tego połączenia osięgnęła w wykonaniu swem p. Boronat, która w roli Julietty, obok świetnych zalet swego głosu, zdołała ujawnić wielką muzykalność odczucia oraz ogrom szlachetnego liryzmu. Ten czwarty z rzędu występ znakomitej śpiewaczki utrwala jej sławę—równie świetnej koloraturzystki, jak i subtelnej wykonawczyni partyi lirycznych. D.

PRZYJECHALI DO KIJOWA.

Hotel Continental: p.p. Teodorowicz; Załkind; Peter; Neirand; Szur; Zeydel; Falk; Kozakowski; Kechler; Zagriażkij.

Grand Hôtel: p.p. Heiman, woj.; Dekański, ob.; Nobel; Betcher; Pisarewa.

Hotel Hładyniuka: p.p. Malawko, ob.; Domański, ob.; Bierezowski; Tymiński; Słonicki; Seliwanow, ob.; ks. Ratijew, ob.; Tostikow, ob.; Ponomariew, ob.; Jurgens; Schuller, woj.; dr. Łożyński.

Hotel Ermitage: p.p. Sw. Kulabko z Czernihowa; Aleksander Perotte z Petersburga; Wacław Rogowicz z Warsz.; Aleks. Dobrowolski z Elizawetgr.; Marya Pożydajewa z Petersb.; Włod. Klukanow, kup., z Wozniesieńska; Emil Zanse z Odesy.

Hotel François: p.p. Stark, dyr. c.; Cichocki, ob.; Bołocki; Lessi z Kowla; Zdrojewski, inż.; Pokorski; Żorawski; Larin; bar. Osten-Sacken, ob.; Amburgier, pułk., z Kowla; Trocki; Drobysz-Drobyszewski, adw. prz.; Wincenty hr. Łubieński z Hłuszy; Tański; Woronin z Żytomierza; dr. Pietrulis z Połtawy; Żeromski; Dąbrowski, gen.

Hotel Francuski: p.p. Okierblum, inż.; Kaliszer, woj.; Ruszkowski, ob.; Żukowski, ob.; Henryk Ceis, woj., z zagr.; Stanisław Karnicki, ob.; Aleks. Bubnow, kap. maryn., z Kronsztadtu; Ostersetzer z zagr.; Samuel Kumysz, kup., z Eupatoryi; Wacław Uziębło, ob.

Hotel Rosya: p.p. Bronisław Nowodworski z g. mińskiej; S. Municz, kup., z Epatoryi; Lucyan Szarras, woj.; Antoni hr. Tyszkiewicz z Wilna.

Hotel Versailles: p. Michałowski.

WYJECHALI Z KIJOWA.

Hotel Continental: p.p. Korieniew; Birnbach; Dekkert do Warsz.; Hirsch do Petersb.; Kojfman do Odesy.

Grand Hôtel: p.p. Tanara; Ołtarzewski, dyr. c.; Darowski; Mentielewicz.

Hotel Hładyniuka: p.p. Strukow; Klementowicz, ob.; Radczenko; Fiksen, gen.; Złobin; Titow, ob.; Sachański, ob.; ks. Kudaszew; Syromiatnikow; Więckowski, ob.

Hotel Ermitage: p.p. Mikołaj Mirbach, pułk.; Marya Podolska do Chark.; Mikołaj Kudriawcew do Mikołajowa; Mikołaj Bychowiecki do Mikołajowa; Michał Satin do Czerkas; Anna Bogatko; Marya Sariusz-Zaleska do p. skwirsk.; Wład. Tarnowski do Humania; Aleksy Rogoza do Berdyczowa.

Hotel François: p.p. Jabłkowski, kup., do Warsz.; Barelski, dyr. c.; Nowakowski, dyr. c.; Meinburg; Wybodowski; Załtow do g. woł.; Fiedorow do g. woł.; Austei; Zaydlez do Warsz.; Krysztofowicz do Moskwy; Pajkin do Moskwy; Sterenberg do Moskwy.

Hotel Francuski: p.p. Monasterski, dyr. c.; Żółtkiewski, ob., do g. pod.

Hotel Rosya: p.p. Homoliński do Brześcia; Polecznyj do Kowla.

OFIARY.

W redakcyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na cele dobroczynne według uznania Redakcyi, przez pośrednictwo p. Jezierskiego 15 rb.

Dla niewidomej b. nauczycielki K.: d-r Jan Werbski, pamięci ukochanej żony Maryi 3 rb.

Na cichą nędzę T-wa dobr.: d-r Jan Werbski, pamięci ukochanej żony Maryi 5 rb.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Rynki zbożowe. W ciągu ubiegłego tygodnia na rynkach zbożowych kraju Południowo-Zachodniego znaczniejszych zmian nie zaszło. Usposobienie z pszenicą naogół stałe, lecz małoczynne. Wobec różnicy w cenach na eksport tranzakcyi prawie nie notowano. Młyny miejscowe, posiadając znaczne zapasy mąki i wobec niepomyślnych warunków zbytu takowej, nabywają zboże nader ostrożnie. Spekulanci nie zakupują, starając się wszelkiemi siłami zbyć posiadane zapasy, często ze znacznemi stratami. Ceny bez zmian. Lepsze gatunki ozimej pszenicy na Kijów—młyny po 1 rb. 03 kop. — 1 rb. 05 kop.; franko Kijów—stacya 1 rb. — 1 rb. 02 kop.; drugiego gatunku folwarczna franko stacya 96—99 kop. pud.; włościańska na wagony i na targach po 87—95 kop.

Wobec ożywionego zapotrzebowania na eksport do portów morza Czarnego oraz na Warszawę ceny żyta pozostają stałe. Żyto folwarczne 120 123 zoł. franko Kijów—stacya 65—67 kop.; włościańskie 58—62 kop.; na stacyach kolei Południowo-Zachodnich za gatunki folwarczne płacono 60—62 kop., za włościańskie 55—58 kop.

Z owsem usposobienie bardzo mocne; z najbliższych okolic Zadnieprza dowożą znaczne transporty do kraju Południowo-Zachodniego z powodu braku produktu miejscowego. Ilość tranzakcyi na terminy wiosenne nieco się zredukowała, chociaż ceny utrzymują się na poziomie wyższym, niż za towar gotowy. Najlepsze gatunki folwarczne franko Kijów—stacya notowano za gotowy produkt po 68—73 kop.; na terminy wiosenne 73—75 kop.; gatunki nieco pośledniejsze po 62—67 kop. pud.; wyborowe nasienne po 80 — 85 kop.; na Zadnieprzu gotowy towar folwarczny po 58—60 kop., terminowy 61—63 kop.

Z jęczmieniem usposobienie było mocne i dość ożywione; zaofiarowanie z pierwszych rąk powściągliwe. Na stacyach kolei Południowo-Zachodnich folwarczny jęczmień pastewny notowano po 61—65 kop., włościański po 56—60 kop.; w Kijowie folwarczny 63 — 68 kop., włościański 58 — 62 kop. Najlepsze gatunki jęczmienia browarowego znajdują dobry zbyt na nasienie po cenach wysokich; browary nabywają mało. Wyborowe gatunki jęczmienia browarowego na stacyach kolei Południowo-Zachodnich notowano po 83—88 kop.; w Kijowie 86—90 kop.; pośledniejsze gatunki płacono na stacyach po 70—75 kop.

Z prosem bez zmian. Proso folwarczne na stacyach po 57—60 kop.; włościańskie 54—57 kop.; w Kijowie proso folwarczne 60—63 kop. Usposobienie z hreczką stałe; na stacyach kolei Południowo-Zachodnich hreczka włościańska 58—62 kop.; w Kijowie folwarczna 62 — 67 kop. Z kukurydzą spokojnie; w rejonach humańskim i podolskim kukurydza po 53—56 kop. pud. Z grochem przyszłego zbioru małoczynnie. „Rychlik" lepszy przy zwykłym zadatku po 10—20 kop. za pud notowano po 1 rb. 20 kop.—1 rb. 26 kop.; „Wiktorya" w dobrym gatunku po 98 kop. — 1 rb. 01 kop. Fasola w zapotrzebowaniu na nasienie; płacono po 1 rb. 60 kop.—2 rb. 25 kop.

Z giełdy cukrowej.

W ciągu ubiegłego tygodnia zawarto na rynku kijowskim następujące tranzakcye:

1) 15,300 pudów, pow. Trościaniec, po 4 rb. 7½ kop. natychmiast (A. Mirkin — Towarzystwu Aleksandrowskiemu);

2) 86,000 pudów, par. Pohrebyszcze, po 4 rb. 5 kop., natychmiast (A. Mirkin — Tow. Aleksandrowskiemu);

3) 9,000 pudów, stacya Rokitno, po 4 rb. 15 kop., na czerwiec — lipiec (cukrownia Rokitniańska — M. Josielewiczowi);

4) 40,500 pudów, po 4 rb. 8 kop. na marzec—kwiecień (Tow. cuk. Monasteryszcze — bankowi);

5) 30,600 pudów, stacya Syrowatka, po 4 rb. 15 kop., na czerwiec — lipiec (cukrownia — bankowi);

6) 9,900 pudów, stacya Browki, po 4 rb. 7½ kop., na marzec (dom handl. Bregmam i Ko.—Tow. cukr. Chodorków);

7) 30,600 pudów, stacya Czarnorudka, po 4 rb. 12½ kop., na kwiecień — maj (cukrownia Czerwona — Tow. Aleksandrowskiemu);

8) 50,400 pudów, stacya Michajlenki, po 4 rb. 12½ kop., na kwiecień — maj (cukrownia Korowińce — Tow. Aleksandrowskiemu);

9) 20,700 pudów, stacya Tahańcza, po 4 rb. 12½ kop., na kwiecień — maj (cukrownia Martynówka — Tow. Aleksandrowskiemu);

10) 30,600 pudów, stacya Syrowatka, po 4 rb. 15 kop., na czerwiec — lipiec (cukrownia — M. Josielewiczowi);

11) 120,000 pudów, stacya Zwinogródka po 4 rb., na wrzesień — październik, z terminem płacenia 15 stycznia 1912 r. (spadk. A. hr. Potockiego—Tow. Aleksandrowskiemu);

12) 200,000 pudów, stacye Biała Cerkiew, Kożanka i Ustynówka, po 4 rb., na wrzesień — grudzień (hr. Branicka — Towarzystwu Aleksandrowskiemu);

Eksport:

20,700 pudów, stacya Rudnica, po 1 rb. 50 k., na maj — czerwiec (Tow. cukrowni Berszada — dom. handl. Bregman i Ko.);

40,500 pudów, stacya Wołoczyska, po 1 rb. 50 kop., na kwiecień — maj (kijowska filia banku Zjednoczonego — kij. filii Petersb. banku Międzynarodowego);

25,200 pudów, stacya Ujście, po 1 rb. 45 kop., na marzec—kwiecień (cukrownia Ujście—bankowi);

Na przerób:

75,000 pudów, rafinerya Koriukowiecka, o 75 k. poniżej ceny rafinady rafineryi kijowskiej na wrzesień—luty (ks. Dołgorukij — Tow. rafineryi Koriuk);

15,000 pudów, rafinerya Lebedyńska, o 90 kop. poniżej ceny rafinady (cukrownia — Tow. Aleksandrowskiemu).

Świadectwa cesyjne:

20,000 pudów, po 90 kop., na marzec — kwiecień (spekulant—Towarzystwu Aleksandrowskiemu);

60,000 pudów po 90 kop., na marzec (spekulant — Towarzystwu Aleksandrowskiemu);

20,000 pudów, po 90 kop., na marzec (spekulant — Tow. Aleksandrowskiemu);

50,000 pudów, po 90 kop., na czerwiec (odeska filia banku Rosyjsko-Azyatyckiego — Towarzystwu Aleksandrowskiemu);

Świadectwa perskie:

13,125 pudów, po 90 kop., natychmiast (Towarzystwo cukrowni Dżuryn — Towarzystwu Aleksandrowskiemu).

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Przyłapanie bandytów kolejowych.

Warszawa.—Na dworcu Brzeskim ujęto szajkę zorganizowanych bandytów, składającą się z 16 ludzi, dawno już poszukiwanych przez żandarmeryę kolejową. Bandytów aresztowano w chwili, gdy pociągiem pocztowym udawali się na wyprawę. Przy aresztowanych znaleziono 8 rewolworów i kilkaset naboi. Pociąg wstrzymano na godzinę.

Proces akademików ruskich.

Lwów. — Podczas rozpraw sądowych w sprawie o napad na uniwersytet lwowski z kolei przesłuchiwano komisarza policyi Tauera, który zeznawał zgodnie z aktem oskarżenia.

Proces Trudnowskiego.

Kraków. — Nauczyciel Rymarz i Goleńska składali zeznania obciążające Rybaka, zaś księgarz Himmelblau i nauczyciel Cukrzyński zeznawali na jego korzyść.

O prawa dla kobiet.

Kraków. — Na tłumnym wiecu uchwalono domagać się praw politycznych i wyborczych dla kobiet. Odbył się pochód pod pomnik Mickiewicza, gdzie wygłoszono liczne mowy. Rozdźwięk stanowiły ukrainki, które odśpiewały pieśń „Ne pora".

Bezrobocie.

Wiedeń. — Rozpoczęły bezrobocie załogi marynarki handlowej.

Telegraf bez drutu.

Paryż. — Na wieży Eiffla są ustawiane nowe aparaty do tegrafowania bez drutu, nawiązujące komunikacyę telegraficzną pomiędzy Paryżem a New-Yorkiem i Kanadą.

Aresztowanie.

Paryż. — Na kolei „Paris-Lyon-Mediterannee" aresztowano 21 urzędników w związku z wielką kradzieżą, dokonaną w warsztatach kolejowych.

Zmiany w gabinecie.

Londyn. — Krążą pogłoski o wielkich zmianach, jakie mają zajść w gabinecie. Wielu członków izby gmin ma przejść do izby wyższej. Minister wojny Haldane obejmie sekretaryat stanu Indyi.

Mianowanie gubernatora.

Konstantynopol. — Generał Sami został mianowany gubernatorem Bagdadu.

Katastrofa.

Rotterdam. — Balon niemiecki „Dusseldorf", udający się z Krefeldu, burza rzuciła do jeziora Suid. Jeden z aeronautów utonął, drogi rzucony o ląd odniósł ciężkie rany.

Sprawa o szpiegostwo.

Hamburg.—Odbywa się tutaj sensacyjna sprawa o szpiegostwo. Oskarżonych jest pięć osób, z których jedna—anglik udający nabywcę okrętów, chciał przekupić robotników w dokach w celu poznania tajemnicy budowanych okrętów wojennych.

Zmiany ministeryalne.

Petersburg.—W kompetentnych sferach twierdzą, że Stołypin otrzymał wskazówkę, iż powinien się podać do dymisyi. Jako następcę jego wymieniają Kokowcewa. Ministrem spraw wewnętrznych ma zostać Sztürmer.

Petersburg. — Według otrzymanych z wiarogodnych źródeł wiadomości, Stołypin podał się do dymisyi. Dymisya na razie nie została przyjęta, wszyscy jednak są przekonani, że nastąpi ona w najbliższym czasie.

Petersburg.—Dymisya Stołypina jest sensacyą dnia. Według krążących po mieście pogłosek oprócz Kokowcewa i Stürmera mają pewne widoki na otrzymanie godności premiera Akimow, hr. Witte i Durnowo. Za najbardziej wiarogodną uważana jest kandydatura Kriwoszeina, jedynego ministra, który nie był obecny w Radzie Państwa podczas głosowania w sprawie kuryi narodowościowych.

Petersburg.—Krążą pogłoski, iż poseł do Rady Państwa Trepow spodziewa się otrzymać portfel ministeryalny. Twierdzą również, iż w wystąpieniu Trepowa intrygi zakulisowe nie odgrywały żadnej roli. Wiele mówią o intrydze posłów z prawicy, którzy skorzystali z projektu Stołypina w celu obalenia gabinetu. Jeden z poważniejszych posłów do Rady Państwa z prawicy w rozmowie z dziennikarzami powiedział, iż Stołypin sam zrobił z projektu tego sprawę pierwszorzędnej wagi państwowej. „Dla nas—mówił poseł — punkt zapatrywania Stołypina jest nie do przyjęcia. Drogą sztuczną dawał on polakom prerogatywy, z których korzysta rdzenna ludność rosyjska. W sprawie tej przyłączyli się do nas posłowie z centrum. Znakomita mowa Wittego spotkała się z uznaniem prawicy i wpłynęła na wyjaśnienie szczegółów tej sprawy. Mówią, że prawica odbywała sekretne narady. Jest to nieprawda. O żadnej konspiracyi nie może być mowy".

Petersburg.—Porażka Stołypina jest sprawą nader poważną; może ona zachwiać całym gabinetem. Rozważanie projektu według artykułów dowodzi, iż prawica chciała przyjść z pomocą Stołypinowi. Zamiaru obalenia projektu nie miano. Obecnie można z całem przekonaniem powiedzieć, że podczas dalszego rozważania projekt Stołypina dozna zupełnej porażki.

Petersburg.—W kuluarach Dumy nacyonaliści wyjaśniają sytuacyę w ten sposób, że zgubnym dla istnienia gabinetu stał się dzień, gdy na naradę prawicy przybył Trepow i powiedział, opierając się na wrażeniu, jakie wyniósł ze sfer, że radzi głosować według sumienia. Prawica zrozumiała tę radę w ten sposób, iż rząd życzy sobie, aby przeprowadzić kuryę nacyonalistyczną.

Petersburg. — Pogłoski, jakoby Stołypin po swej bytności w Carskiem Siole przyszedł do przekonania, iż należy podać się do dymisyi, są wątpliwe.

Petersburg. — Krążą uporczywe pogłoski, iż Stołypin wieczorem na posiedzeniu rady ministrów poda się do dymisyi.

Petersburg.—Rrąży pogłoska, iż Stołypin podał się do dymisyi.

Petersburg.—Gazety paryskie i berlińskie otrzymały od korespondentów petersburskich wiadomość o wysokiem mianowaniu Kokowcewa.

Petersburg. — „Nowoje Wremia" potwierdza wiadomość o możliwości zmian w gabinecie ministrów.

Petersburg. — Na obiedzie u Stołypina obecni byli: ciało dyplomatyczne, ministrowie i Chomiakow. Ogólnę uwagę zwracała nieobecność Guczkowa i Kokowcewa.

Petersburg. — Usposobienie giełdy przygnębione z powodu pogłosek o ustąpieniu Stołypina. Wiadomość o mianowaniu Kokowcewa wpłynęła na zwiększenie kupna. Nastrój stał się trwalszym.

Petersburg. — Według informacyi prezydyum Dumy Państwowej dymisya Stołypina została przyjęta.

W sprawie ziemstw.

Petersburg. — Posłowie nacyonalistyczni do Dumy Państwowej twierdzą, że są gotowi przyjąć ziemstwa bez kuryi narodowościowych, jednak Rada Państwa prawdopodobnie cały projekt odrzuci.

Sytuacya w Chinach.

Petersburg. — Usposobienie Chin złagodniało. Zerwanie stosunków dyplomatycznych nie grozi.

Petersburg.—Z Pekinu donoszą, iż rezydent prowincyi Ilji telegrafował, iż 8,000 żołnierzy armii czynnej i 6,000 rezerwistów rosyjskich skierowało się w stronę Kuldży. Rezydent grozi dymisyą w razie nie nadesłania mu ścisłych instrukcyi.

Petersburg. — Wicekról Liangtsingtsi zaproponował wszystkim wielkorządcom chińskim wspólne wystąpienie do tronu z petycyą o odrzucenie żądań rosyjskich.

Petersburg.—Według otrzymanych wiadomości z Charbina, wojska chińskie posuwają się od wielkiego muru do Cycykaru. Kilka dywizyi chińskich, wyćwiczonych po europejsku, podążyło z Szantungu na południe do Chankou.

Zabójstwo ambasadora.

Petersburg.—W nocy otrzymano wiadomość, iż ambasador rosyjski w Pekinie Korostowcew został zabity.

Wydanie awanturnika.

Petersburg.—Znany awanturnik rosyjski Sawin, aresztowany zagranicą, został wydany władzom rosyjskim.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 7-go marca.

Przewodniczy *ks. Wołkonskij*.

Godniew referuje preliminarz rozchodów ministerstwa przemysłu i handlu obliczony na 5,911,024 rb. Zaznaczając, że opracowanie projektu etatów instytucyi ministerstwa zostało zakończone przez departament, że projekt został wniesiony do Dumy i że wogóle większość dezyderatów Dumy została uwzględniona, albo opracowuje się przez departament, referent proponuje przyjęcie dezyderatu, aby, wobec konieczności prawidłowego postawienia statystyki zbożowej, minister przemysłu i handlu wystąpił w Dumie z odpowiednim wnioskiem i uprzednio przedsięwziął wszelkie możliwe przy obecnej organizacyi środki.

Predkaln znajduje, że w sferze prawodawstwa rolniczego rząd dotychczas nic nie zrobił i ostrzega, że wszystkie niezaspokojone potrzeby narodu doprowadzą do katastrofy.

Po przemówieniu *Faworskiego* ogólne debaty zostały zakończone.

Przy rozpatrywaniu preliminarza według poszczególnych pozycyi, *Tomiłow* zwraca uwagę ministerstwa na niezbędność zorganizowania drobnego kredytu dla rękodzielników.

Duma przyjmuje formuły Godniewa i komisyi budżetowej, wskazujące na konieczność uregulowania w roku 1911 przez ministerstwo kwestyi, dotyczącej wydawania przywilejów za wynalazki.

Preliminarz zostaje przyjęty podług obliczeń komisyi budżetowej.

Dmitriukow referuje wniosek komisyi budżetowej, dotyczący preliminarza departamentu górniczego, część rozchodowa którego została zmniejszona przez komisyę o 2,625 rb. i obliczona na 22,401,467 rb. Komisya budżetowa proponuje przyjęcie formuły o konieczności wydawania przez departament górniczy książek i broszur popularnych treści naukowej.

Kuzniecow uważa za nader niezadawalające środki przeciwko cholerze, przedsięwzięte przez rząd w okręgu donieckim, i wskazuje, że wdowy i sieroty po zmarłych zeszłego lata robotnikach znajdują się w nędzy, ponieważ rząd nie przyszedł im z pomocą. Odpowiedzialność za przyszłą epidemię cholery, zdaniem mówcy, powinna spaść na rząd i jego popleczników.

Po przemówieniach *Kazańskiego* i *Szemetowa* debaty ogólne zostały zakończone. Preliminarz został przyjęty podług obliczeń komisyi budżetowej wraz z jej dezyderatem.

Przewodniczy *Kapustin*.

Święcicki referuje pozycye preliminarza ministerstwa przemysłu i handlu, dotyczące żeglugi handlowej oraz portów, obliczone przez komisyę w sumie 12,475,576 rubli. Referent zaznacza, iż większość dezyderatów, wyrażonych przez instytucye prawodawcze, już została uwzględniona i że odnośne projekty praw zostały wniesione do uznania Dumy.

Preliminarz wydatków ministerstwa przemysłu i handlu, dotyczących żeglugi handlowej oraz portów, został przyjęty w zakresie oznaczonym przez komisyę.

Przewodniczy *Guczkow*.

Bez dyskusyi zostaje przyjęty preliminarz kancelaryi głównozarządzającego wydziałem rolnictwa i urządzeń rolnych, obliczony przez komisyę w sumie 3,177,004 rub.

Opoczynin referuje preliminarz departamentu państwowych majętności rolnych, obliczony przez komisyę w sumie 22,966,570 rubli.

Dziubinskij wyraża przekonanie, że wyniki ekonomiczne prawa z dnia 9 listopada są nader niepożądane. Prawo prowadzi do koncentracyi ziemi w rękach zamożniejszych i wnosi do wsi zatargi.

Kropotow znajduje, że rząd nie wykonał ani jednej zmiany w dziedzinie włościańskich urządzeń rolnych. Dla istotnego rozstrzygnięcia kwestyi rolnej niezbędne jest wprowadzenie nie komisyi urządzeń rolnych, lecz komitetów, składających się z sił społecznych.

Następne posiedzenie Dumy odbędzie się dziś.

Petersburg.—O godz. 8 wieczorem przed baletem w teatrze Maryjskim od prądu elektrycznego wszczął się pożar na scenie. Pożar został stłumiony. Przedstawienie odbyło się.

Charków.—W uniwersytecie strajk został zakończony. Wykłady odbywają się normalnie.

Wilno.—Tworzy się towarzystwo akcyjne z milionowym kapitałem rosyjskim w celu przekształcenia miejscowości kuracyjnej Birsztany, w pobliżu Kowna, na pierwszorzędny zakład leczniczy.

Petersburg. — Sazonow noc spędził stosunkowo spokojnie. Temperatura zrana 36,9, w południe 38,1, puls 102, normalny, oddech 28. Samopoczucie zadawalające. Stan zapalny płuc nie uległ polepszeniu.

Ekaterynosław. — Na całej przestrzeni ekaterynosławskiej kolei oraz w mieście wypadł śnieg.

Petersburg.—Komisya obrony państwowej uznawszy, że osoby wyznania mojżeszowego deprawują armię, wyraziła dezyderat następujący: „Uznając żydów za element szkodliwy w wojsku, komisya wyraża życzenie o wniesieniu projektu prawa o odbywaniu służby wojskowej przez żydów".

Kercz. — Na morzu sroży się huragan. W zatoce wiele statków cudzoziemskich oczekuje na rozpoczęcie nawigacyi na morzu Azowskiem.

Berlin. — Z powodu subskrypcyi na pożyczkę turecką, gazety poruszają w artykułach kwestyę finansów tureckich. „Vossische Ztg." pisze: „Grupa niemieckich i austryackich banków zabezpieczyła interesy swoje za pomocą układów, na mocy których Turcya pozbawiona została prawa lokowania w Niemczech i Austro-Węgrzech do wiosny r. 1912 drugich pożyczek, w innych zaś państwach Turcya nie ma prawa dokonać emisyi pożyczki według niższego kursu niż niemiecko-austryacki.

Hull. — Dn. 6 marca robotnicy przedsiębiorstw transportowych urządzili demonstracye.

Sekretarz związku marynarzy, marynarze i palacze Anglii, Norwegii, Szwecyi, Danii, Holandyi, Belgii i atlantyckiego wybrzeża Ameryki wyznaczyli dzień i godzinę przerwania pracy.

Zurych.—Amerykański kongres wypróbowywania materyałów odbędzie się dn. 20 sierpnia 1912 roku.

Paryż.—W Bar—sur Aube zebranie delegatów gmin i radców municypalnych, którzy podali się do dymisyi, powzięło rezolucyę, wzywającą posłów i senatorów departamentu, do odmowy uchwalenia budżetu, przed uwzględnieniem przez rząd żądania winiarzy w sprawie ograniczenia fabrykacyi szampańskiego. Pochód winiarzy z flagami i afiszami przeciągnął przez ulicę, przed ratuszem spalił nakazy podatkowe i dwie lalki wyobrażające premiera i senatora Bourgeois, następnie wyruszył za miasto, gdzie na mityngu senator Castilliare, wygłosił mowę popierającą żądania winiarzy. Związek winiarski syndykatów Szampanii postanowił przeszkadzać wszelkimi środkami włączeniu departamentu Aube do rejonu fabrykacyi szampańskiego, a w razie niepowodzenia uciec się do siły i odmówić płacenia podatków.

Giełda Petersburska.

Dnia 7 marca 1911.

4% Renta Państwowa	$94^{5}/_{8}$
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem	—
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	$90^{3}/_{8}$
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	467
5% „ „ 1866 r.	364½
5% Obl. prem. Szlach. Banku	334¾
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	551
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	535½
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	432
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	143
„ Brańsk. Fab. Szyn	147
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	253
„ Putiłowsk.	144½
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	275
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	106
„ Koł. fabr. maszyn	238
„ M. K. Wor. kol.	582
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	183
„ Mosk. Kazań. kolej	—
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	297½
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	$104^{3}/_{8}$—$104^{7}/_{8}$
5% „ 1906 r.	$103^{7}/_{8}$
5% Świadectwa włościańskie	100½
5% Pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z papierami dywidendowymi mocne i ożywione; z premiówkami ospałe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 7-go marca 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.15—kup. 216.10

Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	[illegible].50
4% renta państwowa 1894 r.	94.25
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.25
Dyskonto prywatne	3½%
Usposobienie mocne.	

Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. —.—

Paryż.—Wypłaty na Petersburg:

Cena najniższa	—.—
Cena najwyższa	—.—
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
4½% pożyczka 1909 r.	—.—
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—.—
Dyskonto prywatne	—.—
Usposobienie	

Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. —.—

4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup. —.—

Usposobienie —

Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. —.—

4½% pożyczka rosyjska 1909 r. —.—

Robert Hickens. 10)

Posłannictwo Mr. Greyne'a.

Gdy z szacunkiem należytym złożono je w jasno oświeconej hali, otoczyli je zaraz właściciel, *maitre d'hotel* i jego assystenci, portierzy i strzelcy, i zaczęli je cucić solami pachnącemi, i spalonemi piórami, aż mrs. Greyne obudziwszy się z letargu zapytała o swego męża. Wszyscy odpowiedzieli radosnym uśmiechem.

— Monsieur Greyne, który tu na zimę przyjechał?—spytał właściciel hotelu.

— Mr. Eustachy Greyne,—szepnęła wielka powieściopisarka, oburącz chwytając za kapotkę.

Teraz *maitre d'hotel* się zbliżył.

— Pani życzy sobie widzieć pana Greyne?—zagadnął.

— Tak—w tej chwili,—odparła genialna autorka.

Poczucie matki Liemi powracało jej powoli, i próbowała nawet wyprostować się na krześle, przy pomocy olbrzymiego szwajcara, który ją troskliwie podtrzymywał.

— Kiedy mr. Greyne wyszedł.

— Wyszedł?

— Tak pani. Mr. Greyne zawsze na noc wychodzi.

Oczy ośmioletniego strzelca zamigotały; mrs. Forbes zakaszlała, a mrs. Greyne do łez była wzruszoną.

— Niechże Bóg błogosławi poczciwego mego Eustachego! — szepnęła, rozczulona tym dowodem jego poświęcenia.

— Pani powiada — zaczął gospodarz.

— Gdzie mr. Greyne zwykle chodzi?

— Do Kasbah'y, proszę pani.

— Wiedziałam o tem! — zawołała z powracającem ożywieniem.

Wiedziałam o tem!

— Czy pani zna monsieur Greyne'a? — spytał *maitre d'hotel*.

— Jestem pani Eustachowa Greyne. Jestem żoną pana Eustachego.

Zaległo milczenie, wśród którego po chwili rozległ się przeraźliwie piskliwy okrzyk: „Oh! la, la“ a po nim nastąpił niepohamowany wybuch dziecęcego śmiechu. Pochodził on naturalnie od małego strzelca, i nie ustawał, chociaż wyniesiono szczęśliwego malca na dwór aby tam przy świetle afrykańskich gwiazd mógł dać folgę swojej wesołości. Mrs. Greyne nie zauważyła nawet jego zniknięcia, bo ważniejsze rzeczy zajmowały jej umysł.

— O której godzinie mr. Greyne zwykle wychodzi?—spytała gospodarza wykrzywionego teraz, jakgdyby go zęby nagle rozbolały.

— Zaraz po obiedzie, jeśli nie przedtem, proszę pani. W ostatnich czasach wychodził zwykle przedtem.

— A wraca późno?

— Bardzo późno, proszę pani.

Bolesne wykrzywienie twarzy stawało się epidemicznem, i uległy mu oblicza wszystkich obecnych, nie wyłączając nawet mrs. Forbes, chociaż nasunięta na oczy kapotka zasłaniała ją cokolwiek od ludzkich oczu.

— O której godzinie?—pytała dalej mrs. Greyne tonem pełnym litości i tęsknoty.

— Prawdziwie—nie umiem pani powiedzieć. Może *maitre d'hotel* będzie wiedział.

Pani Eugenia zwróciła wzrok na Napoleona hotelowej służby.

— Monsieur Greyne rzadko kiedy wraca przed siódmą lub ósmą zrana, proszę pani; wówczas udaje się na spoczynek, a około czwartej po południu schodzi na śniadanie.

W mrs. Greyne serce się rozpływało. Mąż jej poświęcał swój spoczynek, zdrowie—kto wie, może nawet życie—a to wszystko, by się jej przysłużyć. Dobrze uczyniła przyjeżdżając, bo położy tamę tym poszukiwaniom. Musi je przerwać zaraz, natychmiast, tejże jeszcze nocy. Lepiej niech książka jej przepadnie, aniżeli, żeby życie jej męża było w niebezpieczeństwie. Wstała z krzesła, zachwiała się, odzyskała równowagę i przemówiła:

— Proszę mi zaraz obiad podać, a potem zawołać dorożkę i kompetentnego przewodnika; żeby mi był gotów za pół godziny.

— Pani chce wyjść? Ależ pani chora, zmęczona!

— To nic nie szkodzi.

— Dokąd pani chce jechać?

— Do Kasbah'y, szukać mego męża.

— Ja pani towarzyszyć będę.

Właściciel hotelu, *maitre d'hotel*, portierzy, kelnerzy, strzelcy, mrs. Greyne i mrs. Forbes, wszyscy jednocześnie odwrócili się, by spojrzeć na tego, który tak śmiało i stanowczo usługi swe ofiarował.

I oto stał przed nimi, z groźnie błyszczącemi oczami i zaczepnie sterczącymi wąsami — Abdallah Jack.

VII.

Człowiek lubi okłamywać sam siebie. Pozostanie to więc na zawsze zagadką, czy mr. Greyne podczas pobytu swego w Afryce zupełnie zatracił poczucie swojej cnoty, czy też zbałamucony wpływem tak strasznie obcego miasta, postanowił nie odmawiać sobie przyjemności, bez względu na następstwa, ani na święte więzy, które go do Belgrave Square przykuwały. Wolimy myśleć, iż powodowała nim kombinacya dwóch obowiązków — względem siebie i względem żony; i że zabawiając się wesoło, chciał równocześnie wywiązać się jak najlepiej ze swego posłannictwa. Że skłamał jednak przed żoną, było faktem niezawodnym, bo podczas gdy ona spożywała kotlet w jadalni Grand Hotelu, w pokoju jego na górze spoczywał cały tuzin zeszytów szkolnych, przepełnionych po brzegi Afrykańską złością, nieprawością i zdrożnością.

Było tam dosyć materyału na całą bibliotekę „Katyrzyn“ wszelakich. A pomimo to, mr. Greyne nie wracał do domu, a do żony pisał o dziwnej niewinności algierskich stosunków. Co więcej, pozwolił jej myśleć, że to własna jego niewinność stoi na przeszkodzie w odkryciu zbrodni i zła. A tymczasem wiadomościami świeżo nabytemi mógłby zawstydzić kilka pułków milicyi, a nawet regularnej armii.

Brzydko to było i niemoralnie z jego strony, ale nie należy zapominać, że był pod wpływem Lewantywki, co powinno się uważać za wielce łagodzącą okoliczność.

Matka panny Werbena, ukryta w jakimś bezimiennym algierskim szpitalu, należała widocznie do rzędu tych wygodnych osób, które umieją umierać bez ustanku i bez końca, a ciągle pozostają przy życiu. Przez cały czas pobytu mr. Greyne'a w Afryce była konającą, i pomimo to nie rozstawała się z tym światem; posiadała nadzwyczajne żywotne siły, które córka jej zdaje się po niej odziedziczyła, bo chociaż troski ją nękały, i gryzła się zdrowiem matki, jak sama przyznawała, niepomiernie, jednak zachować przytem potrafiła pogodę umysłu nadzwyczajną, a nawet ogromną żywość i wesołość okazywała, gdy była w towarzystwie tłumacząc się tem, że nie lubi innych ciężarem swych zmartwień obarczać. Z tego to powodu jedynie zmuszała się do radosnego uśmiechu ilekroć z mr. Greyne'm jadła obiad lub śniadanie, lub wyjeżdżała z nim na spacer, albo siedząc w paradnej prywatnej loży słuchała ostatniej francuskiej farsy. Raz jeden tylko chmura czoło jej pokryła, a to gdy zwiedzali klasztor trapistów, i przyznała potem z całą szczerością, że smutek jej stąd pochodził, iż całe życie pragnęła zostać zakonnicą, a tylko potrzeba zarabiania na chleb i utrzymania matki ją od tego powstrzymała.

Mrs. Greyne nie widział Ouled'y od owego pierwszego wieczora, ale dotąd płacił jej tygodniową pensyę na ręce Abdallah Jack'a, który twierdził, że tylko jej dyskretnym zabiegom zawdzięczał wszystkie widowiska afrykańskiej zdrożności, w których tak często brał udział. I jeśli tak było, to rzeczywiście zasługiwała na sute wynagrodzenie, temu pan Eustachy w żaden sposób nie mógł zaprzeczyć. Przedstawił on był swego przewodnika pannie Verbena, ale ta nie wiele uwagi na niego zwróciła, on zaś z biegiem czasu nabrał do niej takiej antypatyi, iż kilkakrotnie odradzał panu Greyne przebywanie w jej towarzystwie, na pytanie zaś, dla czego, odpowiadał mglistemi wschodniemi alegoryami. Wogóle pogardliwie wyrażał się o kobietach, co raziło dotkliwie zachodnie pojęcia anglika, i sądził, że najlepiejby było, gdyby mademoiselle Verbena otuloną została w długi welon i gdyby ją zamknięto za żelazną kratą w haremie. Na angielskie wywody mr. Greyne'a w tej mierze, odpowiadał ponurem milczeniem, a w ostatnim tygodniu humor tak mu się popsuł, iż nieszczęśliwy badacz afrykańskich obyczajów rozmyślał już nad tem, jakby się jego mógł pozbyć.

Przedtem jednak chciał raz jeszcze zobaczyć Ouled'ę, której zawdzięczał taki zapas wiedzy, że mógł odtąd imponować całej brytyjskiej milicyi, i Abdallah Jack niechętnie mu obiecał wystarać się o audyencyę. Tak się więc zdarzyło, że podczas gdy mrs. Greyne dopytywała się o męża w hotelu, on znajdował się w odległym domu na wzgórzach, i przyglądał się dziwacznym i tajemniczym ewolucyom Ouled'y, a mademoiselle Verbena — jak sama to panu Eustachemu zapowiedziała — czuwała w szpitalu przy łożu umierającej matki. Abdallah Jack miał wielką ochotę asystować swemu chlebodawcy przy spotkaniu z Ouledą, ale jego zły humor tak się stał nieznośnym, że mr. Greyne stanowczo się temu sprzeciwił i wolał obejść się bez tłumacza, aniżeli słuchać obelżywych jego słów bezustannie na płeć piękną miotanych. Zresztą Ouled mówiła parę słów po francusku.

(D. c. n.)

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Poszukuje posady leśniczego
lub kierownika ogrodniczo-leśnego interesu na prowincyi, albo innego stosownego zajęcia, poznańczyk wieku 36 lat, energiczny, pracowity i trzeźwy wład. pol., ros. i niemiec. słowem i piórem, posiada długoletn. praktykę i wszechstronne znajom. leśne i ogrodnicze. Mogę złożyć 2,000 rb. gwar. pieniężnej oraz chlubne świad. i poważne rekom. Łaskawe oferty Poste restante Humań gub. kij. okazicielowi trzech rb. № 434769. 1038

Zaraz poszukuje posady 1500
Ekonoma
pos. dobre świad i rekom. z polsk. i niem. mająt. zagr. i tutej. Oferty przyj. „Dzien. Kij." dla Gospodarza.

Dzierżawa 1000 dz.
st. Szpoła w. Wodziana; właścicielka Czaplinska. 1501

Może kupić Polak
1 lub 2 dziesięc. ogrodzonej leśnej ziemi na letnisku „Irpeń". Wiadom. Kudrawski zauł 4 m. 2. 1502

Technik Gorzelniczy Rektyfikator
otrzymuje najwyższą ilość I gatunk. z nabicia na app. rektyf. Sevalla do 87%. Barbet'a do 98,5%. Robocz. rektyf. do 99% przy skoncentrowan. olejach fuzlow. i eterach. Poprawia złe wydatki z wszelkich produktów w przemyśle fermentacyjnym. Może objąć odpowiednie stanowisko. Adres: Kijów, Funduklejowska № 31 m. 17. 1488

Lekcye
obejmie pierwszorzędny instruktor polsko-niemiecko-francuski, akademik-poznańczyk. Proszę adresować z podaniem warunków: Jaroń, Lwów, Na Skałce № 3. 1487

Ogrodnik z długoletnią praktyką w kraju, zdolny, pracowity, trzeźwy, żonaty, poszukuje posady zaraz lub od 15-go marca m. Kodyma g. podolsk. ogrodnikowi Chęcickiemu. 1439

Gorzelany Rektyfikator
poszukuje posady od roku gorzelniczego na skromnych warunkach. Obejmę gorzelnię z rektyfikacyą lub sama gorzelnię. Łaskawe oferty: poczta Borodianka kijowskiej gub. E. Kakowski. 1452

Francuzki, świadectwa
lekarskie, des bonnes moeurs. Biuro Jabłkowskiej, Chmielna 36, Warszawa. 1358

Właściciel 1384
proteguje zdolnego, praktyczn. i uczciwego **Zarządzającego kamienicami**. M. Żytomierska 13 m. 21.

Okazyjnie do sprzed. najrozm. rzeczy: paltoty kangurowe i tchórzowe, 2 przyb. do pis. srebr., dywany tekin. i pers., sak karakułowy; wyrob. frażet., kolczyk bryl., złote zagarki męs. najroz. rzeczy złote i srebrne, bielizna, samow. W.-Podwalna 11, umebl. pok. № 1 1354

Gospodyni-Rządczyni
uzdolniona pos. chl. świadectwa, poszukuje posady zaraz na wieś. Odesa, skrz. poczt. 274. 1351

Kucharz poszukuje posady. Ma świadectwa i rekomendacye. Zwiańska Nr 58 mieszkania 13. 1540

Poszukuję na czas dłuższy
dzierżawy 20 dz.
średn. ziemi na Podolu w. Bielazierje kijowskiej gub. Bronisław Rutkowski. 1549

Poszukuję posady zarządzającego
gospodarstwem rolnem niedużem lub pomocnika zarządzającego w większym majątku, kawaler lat 27, z gimnazyal. wykształceniem, 6-cio letnią praktyką w kul-nych gospodarst. P. Z. Kraju. Adres: Ołyka gub. wołyńsk. B. W. Skrzynka pocz. № 14. 1542

Miej. szwaczki na wyjazd poszuk. M.-Włodzimier. 25 m. 15. 1541

Wynalazek. Zamiłowanym osobom w myśliwstwie
Każdą źle bijącą fuzyę przerabiam. Będzie bić daleko i gęsto bez powiększania naboi. Długi czas studyowałem. z profesyi jestem ogrodnikiem; poszukuję osoby zamiłowanej w myślistwie, pragnę dostać posadę ogrodnika i przekonać faktycznie o wynalazku. Niemając zasob. finans. może znajdzie się osoba co dopomoże sprzed. wyn., jeżeli przyz., że jest pobry. Chmielnik podolsk. g., Porubinska ul. d. Harbasewicza Pawłowskiemu. 1546

Kucharz-cukiernik z długoletnią praktyką kulinarną w pierwszsrzędn. zakładach gastronomicznych, posiad. chlubne świad. poszuk. posady. Adres: pocz. Lityn gub. podol., Majdan Trepowski, Szkoła, przedsiębiorcy dla kucharza. 1545

Ekonom do nieduż. majątku potrzebny. Niezb. poważne rekom. Od 4 do 6. M.-Włodzim. № 42 m. 2. 1553

Polka w sred. w. posz. miejsca gosp. zna szyc. biel. i suk. M.-Włodz. 70 m. 2 A. S. 1560

Miejsca lokaja
poszuk. tu lub na wyjazd, poważne świad. Bankowa 10 zap. stróża. 1555

Radomyśl
Prenumeratę na **„Dziennik Kijowski"** przyjmuje 717
p. Józef Podonowski.

Od Administracyi.
Dla udostępnienia prenumerat. „Dziennika Kijowskiego" nabycia na warunkach najdogodniejszych książek niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy
po cenie zniżonej
wyłącznie tylko naszym prenumeratorom.
Dzieje Polski
D-ra Feliksa Konecznego
2 tomy, 80 ilustracyi Ilinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego":
Rb. 1 kop. 60
(w ozdobnej oprawie).
Kraków
Rys historyczny do połowy XVII w. 386
Rb. 3
(cena księgarska rb. 5).
(W ozdobnej oprawie)
Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki

WILNO.
Prenumeratę i ogłoszenia do **„Dziennika Kijowskiego"** przyjmuje **księgar. J. Zawadzkiego**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38